PRZEGLĄD POŻARNICZY



Nr. 51-52 Cena 50 gr. D. 25 XII 1927 r.

Alarmowe syreny elektryczne od 5"6 Zł.
Aparaty do czyszczenia węży „ 155 „
Aparaty do naprawy węży „ 55 „
Motorowe sikawki wraz z dodatkami i wężami, od 1.750 „

Drabiny mechaniczne
Węże parciane i nagumowane,
Ubrania strażackie,

POLECA:

BIURO STRAŻACKIE

Czesław MIARCZYŃSKI

KATOWICE, ul. Marjacka 14, 3 p.

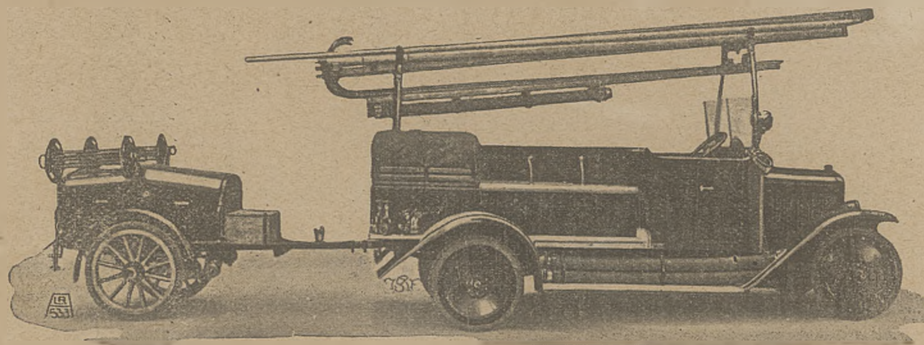
Przeszło 450 straży
KORZYSTAŁO JUŻ Z USŁUG
PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO
ZAKUPUJĄC

Trójbarwny plakat

DO ZAWIADAMIANIA O ZJAZDACH, ZABAWACH, PRZEDSTAWIENIACH AMATORSKICH i t. p.
Nadsyłajcie zamówienia pod adresem Administracji Przeglądu P. Ż., Warszawa, ulica Królewska № 23.
Cena 1-ego plakatu 50 gr.

KONRAD ROSENBAUER

Linc nad Dunajem (Austrja).



Samochód rekwizytowy z sikawką przyczepną motorową.

Sikawki samochodowe. **Hydrofory motorowe.**

MOTOROWE SIKAWKI
- na wozach 4-ro kołowych do pociągu konnego,
- na wózkach 2-kołowych, przyczepne.
- przenośne na różne wydajności.

Sprzedaż po cenach fabrycznych ze składów wyłącznej reprezentacji **f. „Strażak"** Warszawa, Królewska 11. tel. 205-25.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII. Nr. 51-52

Wychodzi na każdą niedzielę Dnia 25 grudnia 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Wigilja... Gwiazd mirjady zdobią niebios stropy,
A lśni pomiędzy niemi ta, która przed wieki
Trzech magów prowadziła do ubogiej szopy,
Służąc im drogowskazem w pielgrzymce dalekiej,
Gdy z darami dążyli do Króla i Pana,
Co spoczywał w stajence na posłaniu z siana.

Wigilja... Miasto inny ma wygląd niż codnia —
Jakby zamarło życie w olbrzymiej maszynie —
Już na pustych ulicach nie ujrzysz przechodnia,
A jeżeli się trafi, to wnet w bramie ginie...
Każdy dziś wśród rodziny i wesołych dziatek
Śpieszy spożyć wieczerzę, przełamać opłatek.

Wigilja... Hen wysoko na strażackiej wieży
Czatownik zadumany nieustannie kroczy,
Czujnym wzrokiem swe miasto dookoła mierzy,
Choć chwilami łza żalu zasnuwa mu oczy.
On też kiedyś radośnie obchodził to Święto...
Lecz mu całą rodzinę w Bolszewji wycięto.

Wigilja... Sam pozostał ze swoją tęsknotą...
Będzie strzegł ludzkich domostw czujnie przez noc całą,
Pragnie bliźnim stróżować szczerze i z ochotą...
Niech inni się dziś bawią... Wszak szczęścia tak mało!
Niech szczęściem promienieje dom każdy i chatka
W ten wieczór uroczysty białego opłatka!

Pasterka... Już w świątyniach uderzyły dzwony
A chóry zanuciły Gloria na cześć Pana...
Czatownik, usłyszawszy te podniosłe tony,
Tam na wieży wysoko przypadł na kolana...
Wtem anioł białem skrzydłem osnuł go powoli,
Szepcząc: Pokój na ziemi ludziom dobrej woli!

Aramis.

Gdy kończymy rok 13-ty...

Działalność zbiorowa liczniejszego zespołu obywateli, podejmujących wspólnie pewne cele i zadania publiczne, nasuwa nieraz konieczność wzajemnego dzielenia się w tym zespole wrażeniami minionej przeszłości i snucia myśli, związanych z zamierzeniami najbliższej przyszłości.

Ze szczególną przytem wyrazistością występuje ta potrzeba wzajemnej wymiany myśli wówczas, gdy zdołano już osiągnąć we współpracy ludzi, owianych poczuciem jednakiej ideologji, pewne rezultaty, ale gdy jednocześnie zachodzi również konieczność wytknięcia dróg, prowadzących do zdobywania nowych sukcesów, aby spełnić rozległe i doniosłe zadania, pozostające jeszcze do wykonania.

Strażactwo polskie, wyróżniające się już bardzo wybitnie w społeczeństwie własnem liczebnością swych szeregów i ogromem pracy publicznej, jaką podejmuje i wypełnia, ma w zakresie swej działalności zbiorowej wiele przejawów, wymagających wzajemnego skupienia myśli ogółu zrzeszonych. Są bowiem zagadnienia tak ważkie i doniosłe dla pomyślnego rozwoju korporacji, że wszyscy jej członkowie muszą od czasu do czasu zwracać na nie baczniejszą uwagę, aby zapoznać się z pracami, których są współtwórcami lub mogliby niemi być.

Nie potrzebujemy zaś chyba dowodzić, że do rzędu najważniejszych prac zrzeszonego strażactwa polskiego należy też i działalność prasowo-propagandowa, a więc w danym wypadku działalność „Przeglądu Pożarniczego", który, jako organ zjednoczonego strażactwa naszego, jest do zadań tej pracy powołany.

I właśnie w chwili, gdy kończy się pewien etap pracy organu naszego, gdy zamyka on swą roczną działalność, zachodzi ta konieczność podzielenia się z ogółem współtwórców pisma — z jego Czytelnikami wrażeniami z przeszłości i myślami na przyszłość najbliższą. To też przyznacie nam, niewątpliwie, Sz. Druhowie rację, że uznaliśmy za nieodzowne choć pokrótce wspomnieć tu o tych zagadnieniach, z któremi wiąże się dalsza działalność pisma.

Nie będziemy tu przed Wami, Sz. Druhowie, rozwijać zakresu i kierunku działalności organu naszego. To jest Wam znane, ze szpalt bowiem każdego numeru macie możność wyczuć i stwierdzić, czy zasady przez pismo propagowane odpowiadają ideologji haseł Waszych, czy idą po linji tych umiłowań w Waszej pracy społecznej, której wyrazem jest obywatelska, bezinteresowna praca w szeregach strażactwa. Ocena więc treści i kierunku „Przeglądu Pożarniczego", jako ocena prac kierownictwa pisma, do Was, Sz. Druhowie, należy.

Możemy tylko zapewnić Was, że tak jak i dotychczas, tak i nadal, będziemy wnikali w rozległe zagadnienia Waszej pracy obywatelskiej, starając się wyczuwać chwile Waszej radości, Wasze troski i potrzeby, aby dawać im wyraz należny na tych łamach organu korporacyjnego.

Mieliśmy już możność nie raz zwracać uwagę na łamach „Przeglądu Pożarniczego", a czyniliśmy to i w ostatnich numerach pisma, że siła i potęga strażactwa naszego zależy od zbiorowego, skoordynowanego wysiłku wszystkich bez wyjątku członków naszej korporacji. Wymownem, zdaje się, potwierdzeniem tych uwag będą właśnie cyfry zaczerpnięte z działalności „Przeglądu Pożarniczego" w latach ostatnich.

Oto wydawnictwo nasze zdołało przekształcić się z dwutygodnika, jakim było w roku 1925-ym, na tygodnik, jakim pozostawało w roku bieżącym. I gdy w roku 1925-ym wydano ogółem 396 stron pisma, to rok bieżący 1927-y zamykamy cyfrą 852 stron, czyli zdołaliśmy zwiększyć rezultaty prac naszych przeszło dwukrotnie.

Co jest jednak przytem najbardziej charakterystyczne, to fakt, że tak wydatne zwiększenie częstości wydawania i objętości „Przeglądu Poż." dokonało się bez zwiększenia prenumeraty, która pozostała niemal że niezmieniona, gdy jednocześnie wzrosły znacznie w tym okresie koszty wydawnicze, a nadto wydawnictwo nasze zostało usamodzielnione finansowo ze strony Głównego Związku i korzysta tylko z pewnej pomocy finansowej instytucyj ubezpieczeniowych.

Oto najwymowniejszy przykład, o ile więcej można zdziałac i to nawet przy znacznie mniejszym wysiłku jednostek, jeśli do współpracy nad realizowaniem danych zadan, stanie szerszy ogół zrzeszonych, bo oczywiście ten rozwój „Przeglądu Poż." dokonał się dzięki wzrastającej liczbie odbiorców. I to są przejawy zdrowego tętna w strażactwie naszem, a dodają nam one zawsze bodźca i otuchy do pracy.

Ale są i inne przejawy, niestety smutne, które stwarzają niepomierne wprost trudności w działalności pisma. Oto znaczna liczba odbiorców zalega z uiszczeniem prenumeraty. My znamy trudności finansowe straży i przez cały rok wysyłki pisma nikomu nie wstrzymujemy, ale chcąc utrzymać ciągłosc prac pisma musimy uciekać się do wystawiania weksli i t. p. I pomimo, że należności u naszych odbiorców przekraczają 5-okrotnie nasze zobowiązania jesteśmy stale od szeregu już miesięcy pozbawieni dostatecznych środków obrotowych i z wielkim trudem wiążemy nieraz koniec z końcem.

Gdy więc zamykamy 13-ty rok działalności pisma odwołujemy się tu do tych Sz. Druhów, którzy są dłużni wydawnictwu, aby swe zobowiązania uregulowali. Wyrządzają wszak Oni niepomierną krzywdę samym sobie i tym, którzy opłaty wnieśli, a więc szkodzą całej korporacji, której organ mógłby jeszcze wydatniej rozwijać swą działalność, gdyby nie był narażony na bardzo znaczne straty ze strony odbiorców zalegających z prenumeratą.

Wierzymy jednak, że szerszy ogół strażactwa naszego pragnie rozwoju sił i potęgi korporacji strażackiej we wszystkich przejawach jej prac. Z tą wiarą przygotowujemy się do podjęcia prac organu naszego w zbliżającym się Roku Nowym, ufni, że doznamy współdziałania i ze strony tych Druhów, którzy w roku bieżącym zawiedli nasze oczekiwania.

Zawody międzynarodowe.

W sprawie udziału polskiego strażactwa na zawodach w Turynie.

W „Przeglądzie Pożarniczym" (Nr. 47-y) opublikowany został projekt p. inż. Tuliszkowskiego w sprawie udziału strażactwa polskiego w międzynarodowych zawodach w Turynie w roku 1928. Sądząc z opinji, jaką wypowiadali o ćwiczeniach straży naszych delegaci strażactwa belgijskiego, francuskiego, czechosłowackiego i inni, oraz z wyczynów, jakie osiągały drużyny nasze na konkursach urządzanych w kraju, prawdopodobieństwo zajęcia zaszczytnego miejsca w szeregu straży, jakie tam będą stawały do zawodów, jest znaczne. Słusznie też podkreśla autor projektu zaraz na wstępie, że należy zawczasu odpowiednio się przygotować i opracować program wystąpienia, zwracając szczególnie uwagę na dobór strażaków do oddziału reprezentacyjnego. Kolejność zalet, wyliczonych przez autora artykułu jako kwalifikację dla zawodników, pozwoliłbym sobie nieco zmienić. Pierwszą i najważniejszą cechą drużyny reprezentacyjnej winno być **dobre wyszkolenie.**

Twierdzę na podstawie długoletniego doświadczenia, że drużyna reprezentacyjna zebrana i ćwiczona przez 5 tygodni, gdy w jej skład wejdą przedstawiciele strażactwa ze wszystkich województw, nie może dać i nie da dobrego rezultatu, a zwiększy tylko wielokrotnie koszty przygotowania do zawodów. Sposoby szkolenia w poszczególnych dzielnicach są nader różne: inaczej ćwiczy się w Bydgoszczy lub Poznaniu, jeszcze inaczej w Łodzi, Warszawie, Wilnie lub we Lwowie. Każdy z tych sposobów ma swoje złe i dobre strony, ale dla zbiorowej drużyny ma wspólną wadę — jest nią przyzwyczajenie się do wykonania pewnych ćwiczeń w ściśle określony sposób. Taka zbiorowa drużyna wyglądałaby jak znany z bajki łabędź, szczupak i rak wprzęgnięci do jednego zaprzęgu.

Wiele dziesiatków lat trwający rozdział pomiędzy 3 zabory pozostawił znaczne ślady w strażactwie również i w zakresie metod szkolenia i 5-cio tygodniowe ćwiczenia różnic tych nie wyrównają. Zawsze z kresów zachodnich drużyny i jej członkowie ćwiczyć będą w tempie „langsam aber deutlich". Jest to opinja o strażach tych nie moja, lecz komendanta jednej z najlepszych straży na kresach zachodnich; twierdzi on, że przez 6 lat jeszcze nie wynalazł sposobu, który zmusiłby ludzi do stosowania szybkiego tempa. Na kresach wschodnich natomiast panują jeszcze szczątki nastroju, przejawiającego pewną nonszalancję w wykonaniu każdej czynności.

W Polsce mamy kilkadziesiąt straży, z których łatwo będzie można wydzielić 16 — 18 dobrze wyćwiczonych strażaków i dobrego dowódcę. Czynnikiem niepomiernie ważnym jest wzajemny stosunek dowodzącego do drużyny ćwiczebnej. Dowódca musi znać członków drużyny w najdrobniejszych szczegółach i pod każdym względem. Jedno skrzywienie twarzy dowódcy zastąpi wówczas wielosłowne wskazówki i objaśnienia. To musi być zespół ludzi, którzy, jak to mówią: „zjedli z sobą beczkę soli". Badanie każdego z zawodników i wyczucie do wykonania jakich czynności najlepiej się nadaje, zajmie przy zbiorowej drużynie moc czasu, wywoła potrzebę częstych zmian i przesunięć w podziale, a w rezultacie spowoduje ostateczne osłabienie w wyszkoleniu drużyny. Wyszkolenie 16 toporników w jednoczesnem wchodzeniu po drabinach hakowych przy nieodzownej zamianie poszczególnych stanowisk i potrzebie wykorzenienia przyzwyczajeń ze swojej drużyny nie da się uskutecznić w 5 tygodni. Szkoda czasu i pieniędzy na takie szkolenie, bo mamy straże, które zaraz mogą wystawić już gotowe takie 16-stki.

Drugi czynnik charakteryzujący zawodnika, to dobre wygimnastykowanie. I znowuż ma się zjechać 32 zawodników, szkolonych przez 32-ch dowódców, po to, aby tracić czas na przerabianie ćwiczeń i osiągnięcie zgrania w ich wykonywaniu wtedy, gdy członkowie jakiejś jednej drużyny już oddawna przez systematyczną pracę w tym zakresie mogli osiągnąć o wiele lepsze rezultaty. Wiek zawodnika można przesunąć z powodzeniem do lat 30, gdyż lata od 25 do 30 są okresem najlepszej sprawności człowieka i dadzą zespół ludzi, którzy ćwiczyli już po lat parę, czego nie można powiedzieć o 20-to letnim rekrucie strażackim. Pozatem strażaków reprezentacyjnej drużyny, musi cechować wprost nadmierny patrjotyzm i bezgraniczny zapał oddania się sprawie, każdy bowiem z nich będzie wszak reprezentował Polskę. Wreszcie muszą być wszyscy jednolicie umundurowani i uzbrojeni, a jeżeli będą dobrze wygimnastykowani to i eo ipso będą zgrabni.

W myśl projektu p. Tuliszkowskiego 32-ch ludzi miałoby ćwiczyć w Warszawie przez 5 tygodni; pociągnie to za sobą wydatek, licząc na utrzymanie strażaka dziennie tylko 10 zł. przez 35 dni:

32 × 35 × 10 = 10.200 zł.;

jeżeli dodać do sumy tej jeszcze koszt przejazdów, to powiększy się ona do 11.000 zł., wydanych li tylko na przedwstępne szkolenie.

Bilet kolejowy drugiej klasy pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Turynu i powrotnie kosztuje około 500 zł., a ponieważ brać strażacka to chłopy zdrowe i mogą jechać i pociągiem zwykłym i III-cią klasą, z warunkiem że Min. Kol. nie odmówi na taki cel wagonu sypialnego III klasy, to przejazd jednego zawodnika może kosztować około 300 złotych, a więc 16 zawodników. 16 × 300 = 4.800 zł. Droga i pobyt na miejscu w 10 dni, licząc po 25 zł. dziennie, kosztować będzie

16 × 10 × 25 = 3.000 zł.

Razem więc 4800 + 3000 = 7800 złotych, to jest mniej niż szkolenie w Warszawie.

Jeżeli więc projektujemy sobie wydanie na ten cel do 40.000 zł., to ćwicząc nie jedną ale dwie drużyny: wielkomiejską i wiejską, będzie można zademonstrować 2 zespoły, ćwiczone bez żadnych extra kosztów na własnych boiskach i zwiększyć szanse otrzymania 2-ch pierwszych nagród, zamiast jednej, — a z 40.000 zł. Pozostanie jeszcze znaczna reszta. Jeżeliby Zarząd Gł. Związku wybrał i wyznaczył do wyjazdu na zlot Turyński jedną drużynę wielkomiejską i jedną wiejską, to nie wątpię, że Zarząd miasta, a nawet

może i Zarząd gminy nie odmówiłby Straży swojej, jadącej na tego rodzaju zawody, jeżeli nie pokrycia całkowicie wydatków, to w każdym razie znacznego subsydjum. Możliwe również jest otrzymanie zasiłków od Min. Spraw Zagranicznych, z fund. przeznaczonych na P. W. i W. F., bezpłatne paszporty, bezpłatny przejazd kolejowy w granicach terenu Rzeczypospolitej, oraz wydatna pomoc finansowa z funduszów ubezpieczeniowych. W dodatnie rezultaty zbiórki 10-cio groszowej nie bardzo wierzę, znane mi są bowiem rezultaty ściągania składek związkowych.

Program ćwiczeń w wypadku wysłania 2-ch zespołów byłby nieco odmienny. Zasadniczo drużyny powinny wykazać dobrą metodę ćwiczeń, a więc przerobić wszystkie ćwiczenia szkolne, a następnie wykazać dobrą sprawność i przerobić ćwiczenia na czas.

Przypuszczam, że do jury sędziowskiego na zawodach międzynarodowych zasiądą najstarsi fachowcy, których efektem trudno będzie w zachwyt wprowadzić, raczej podobać się może dobra metoda i minimalne czasy sprawienia. Tak naprzykład warszawski „ześlizg" po bocznicach drabin hakowych może wzbudzić wątpliwość co do całości spodni i skóry na ręku, w razie spotkania się z upiększonym aniołkami gzymsem i może przysłużyć się raczej jako „ześlizg" z pierwszego miejsca przy wyznaczaniu nagród. Natomiast, jeżeli kilku lub kilkunastu ćwiczących będzie bez podawania temp wchodzić i schodzić jak maszyna przy ścianie wspinalni, to będzie niewątpliwym dowodem dobrej sprawności.

Tabor dla grupy reprezentacyjnej proponowałbym następujący.

Tabor dla drużyny straży wiejskiej, względnie małomiasteczkowej. Wzorowy wóz pogotowia samochodowego zaopatrzony w 1 drabinę Szczerbowskiego, 1 drabinę francuską, 4 bosaki, 12 wiader parcianych, zdejmowane przenośne zwijadło z kompletem węży i trójnikiem, 2 prądownice, 1 sikawkę zdejmowaną przenośną ręczną (do ćwiczeń szkolnych), 1 doczepkę na dwukołowem wózku z motopompą do ćwiczeń taktycznych, 1 zbiornik składany do wody, podpinki, siodełka i mostek ochronny, 6 węży zapasowych zwiniętych w kręgi, 4 maski dymowe i normalne uzbrojenie dla 16 toporników.

Tabor dla straży miejskiej. Wzorowe pogotowie samochodowe z motopompą, umocowaną na stałe na wozie, 1 drabina drążkowa, trzyprzęsłowa, 6 szt. hakówek, 1 zwijadło wózkowe, 4 prądownice, 2 trójniki, komplet węży, 4 maski dymowe, 1 hydronetkę, 1 tarczę ochronną, 1 wóz ratunkowy, 1 zbiornik składany, 1 rezerwuar wodny na stałe umieszczony na pogotowiu z zawartością ca 400 litr. wody i normalne uzbrojenie dla 16 toporników.

Tego rodzaju skład taborów pozwoli na dokładne przeprowadzenie wszystkich ćwiczeń objętych programem, a pociągnie względnie niewielkie koszty przewozowe, gdyż będzie można załadować go na jedną platformę wagonową.

Program ćwiczeń z narzędziami wyliczonemi byłby następujący.

Grupa I-sza: 1) Ćwiczenia rzędowe. 2) Ćwiczenia szkolne z sikawką zdejmowaną. 3) Ćwiczenia szkolne w układaniu linji wężowych z zastosowaniem trójnika i 2-ch prądownic (wykonanie w poziomie kilku sposobami z podziałem na tempa). 4) Ćwiczenia z drabinami i z drabiną Szczerbowskiego: a) przystawna, b) przystawna na bosak, c) przystawna na linkach, d) piramidka, e) na całą długość. 5) Ćwiczenia z bosakami. 6) Szkolne ćwiczenia w ustawianiu linji wodnej sposobem wileńskim. 7) Ćwiczenia taktyczne o założeniu następującem. Na dany sygnał wyrusza wóz pogotowia i samochód drugi jako wóz osobowy. Zatrzymują się one nieopodal wspinalni, strażacy zdejmują potrzebne do akcji drabiny Szczerbowskiego i francuską, 2 bosaki, zbiornik składany i odpinają przyczepkę z motopompą. Przeprowadzają natarcie na ogień na I piętro wspinalni z drabiny Szczerbowskiego, opartej na drążkach i przystawnej, opartej o parapet okienny, przy jednoczesnem rozłożeniu linji wężowej i trójnika od motopompy do wspinalni. Wszystkie te ćwiczenia wykonane być winny przy pomocy sygnalizacji giestowej i gwizdka.

Grupa II-ga. 1) Szkolne ćwiczenia kilku sposobami w układaniu linji wężowych poziomych i pionowych z jednoczesnem użyciem drabin hakowych i drążkowej. 2) Szkolne ćwiczenia ratownicze z linką ratunkową i ratowaniem siebie i ludzi, przy ewent. zastosowaniu krat okien fabrycznych. 3) Taktyczne ćwiczenie, np. powtórzenie zadania ze Zjazdu Poznańskiego. Wreszcie na zakończenie — wspólne ćwiczenia gimnastyczno-sportowe obydwóch drużyn i defilada.

Szerokie ujęcie szkolnych metodycznych ćwiczeń z wężami z jednoczesnym połączeniem ćwiczeń tych z ćwiczeniami przy drabinach, da szereg bardzo ładnych i celowych obrazów, a czasy, jakie przy tych ćwiczeniach będą mogły wykazać nasze drużyny, napewno zaimponują sądowi.

Dobrze wyszkolony zespół sportowo - gimnastyczny może też w znacznej mierze przyczynić się do należytego uwypuklenia i zobrazowania, w jaki sposób przygotowuje się w Polsce wzorowe zespoły zawodników, oraz wpłynąć na dobrą ocenę ćwiczeń.

Kończąc uwagi moje dotyczące udziału strażactwa polskiego w zjeździe międzynarodowym raz jeszcze powtarzam, że dobre wyniki osiągnąć może nie zbiorowa drużyna, ćwiczona dorywczo przez 5 tygodni, lecz jedynie zespoły, które przygotowują się do tego rodzaju popisów od szeregu lat, a które pozostałe 6 miesięcy, dzielące je od terminu zawodów, poświęcą całkowicie na przygotowanie się do wykonania opracowanego przez Główny Związek szczegółowego, ostatecznego programu ćwiczeń.

T. B.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ślemy wszystkim Szanownym Czytelnikom i Współpracownikom pisma serdeczne życzenia, abyśmy w przyszłym roku zdołali wspólną pracą i skoordynowanym wysiłkiem całego strażactwa pomnożyć zdobycze w doskonaleniu obrony pożarowej Państwa naszego.

Redakcja „Przeglądu Pożarniczego".

Najżywotniejsze sprawy strażactwa.

Wywiad z prezesem Rady Związku woj. Kieleckiego p. wojewodą Wł. Korsakiem.

W dniu 4-ym grudnia r. bież. odbyło się w Kielcach posiedzenie Rady Kieleckiego Związku Straży Pożarnych. Na posiedzeniu tem wybrany został na zaszczytne stanowisko prezesa Rady, opróżnione po śmierci ś. p. wojewody Ignacego Manteuffla — obecny wojewoda Kielecki p. Władysław Korsak.

Przedstawiciel Redakcji „Przeglądu Pożarnicezgo" zdołał uzyskać od p. Wojewody szereg cennych uwag w formie wywiadu. Z uwagami temi dzielimy się obecnie z ogółem naszych Druhów Czytelników.

Na zapytanie, jak p. Wojewoda zapatruje się na rolę i zakres prac straży pożarnych, pada odpowiedź.

„Straże pożarne są organizacjami, bez których społeczeństwo współczesne obyć się nie może. Dorywcza obrona ludności przed pożarem nie może zastąpić planowej, zorganizowanej akcji dobrze wyszkolonej straży pożarnej. Dzisiejsze środki gaszenia wymagają pracy opanowanej, poddanej pewnym dyrektywom silnego kierownictwa".

Czy p. Wojewoda uważa obecny stan straży za wystarczający?

„Zarówno poziomy wyszkolenia straży, jak i podstawy prawne ich działalności są w rozmaitych częściach Polski bardzo zróżniczkowane. Straże pożarne, które wypełniają tak poważne zadanie, jak obrona przeciwpożarowa i które w niedalekiej przyszłości obejmą szersze jeszcze prace, jak: obrona przeciwgazowa, obrona na wypadek klęsk żywiołowych — muszą otrzymać szersze podstawy do działania. Straże powinny otrzymać również przywileje o charakterze publicznym, które wyróżniłyby je oraz ich związki z grona innych stowarzyszeń dobrowolnych. Straże pożarne winny brać szeroki udział w komisjach budowlanych, policyjno-ogniowych i sanitarnych.

Z temi uprawnieniami powinna łączyć się ochrona munduru i oznak strażackich oraz publicznych funkcyj pełnionych przez straże. Te zagadnienia znajdą zapewne uregulowanie w przygotowanej ustawie przeciwpożarowej".

Czy p. Wojewoda uważa obecne podstawy finansowe straży pożarnych za wystarczające?

„Nie, bowiem byt i rozwój straży pożarnych nie może opierać się niemal wyłącznie na dobrowolnych datkach, jak to ma miejsce obecnie. Działalność strażactwa trzeba oprzeć o stały fundusz publiczny. Na fundusz ten powinny składać się stałe wpłaty Związków Komunalnych, towarzystw ubezpieczeniowych, a nawet i Państwa. Trzeba tu zwrócić uwagę na sposób ściągania tych pewnych opłat na pożarnictwo. Najprościej byłoby ściągać te opłaty przy opłatach za ubezpieczenia, chociaż ze względu na konieczność szerszego propagowania idei ubezpieczeń nie byłoby to wskazane. Trzeba tu również zwrócić uwagę na fakt, że ubezpieczenie dobrowolne np. zbiorów lub inwentarza jest jeszcze u nas bardzo słabo rozpowszechnione i wymaga usilnej propagandy. Może właściwiej byłoby ustanowić oddzielne opłaty, oparte na przepiscah o uregulowaniu finansów komunalnych; w przepisach tych są odpowiednie podstawy prawne do ściągania opłat na pożarnictwo.

Takie ustalenie choćby nawet niewielkich stosunkowo, ale stałych opłat na pożarnictwo i zagwarantowanie drogą ustawową ich wpływania do straży, pozwoliłoby na poczynienie koniecznych inwestycji. Są one niezbędne wobec dzisiejszego rozwoju techniki pożarniczej, niezbędne zwłaszcza w miasteczkach, miastach, ośrodkach przemysłowych i t. p.

Inwestycje te byłyby możliwe dzięki temu, że istnienie stałych źródeł dochodowych otworzyłoby dla straży pożarnych i gmin kredyt długoterminowy. Jest to więc zagadnienie bardzo doniosłe".

Na zapytanie, dotyczące zaaprobowanej przez Min. Spraw Wewnętrznych inicjatywy Gł. Związku Straży opracowania projektu ustawy przeciwpożarowej p. Wojewoda odpowiedział.

„Unormowanie podstaw prawnych pożarnictwa, a temsamem ujednostajnienie i usprawnienie obrony przeciwpożarowej w całem Państwie, jest dzisiaj palącą koniecznością. Straże będą musiały objąć w swej pracy szereg bardzo ważnych dziedzin w całokształcie utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Kierować akcją straży muszą ludzie należycie uzdolnieni i wyszkoleni. Co się tyczy poruszanej obecnie, w związku z pracami nad przygotowaniem ustawy, kwestji zatwierdzania przez władze administracyjne naczelników straży — uważam, że w każdym razie pp. Starostowie winniby mieć prawo veta przy obsadzaniu przez straże tych tak ważnych stanowisk. Mogłoby to, rzecz prosta, być załatwiane w ścisłem porozumieniu ze związkami okręgowemi i za ich pośrednictwem.

Drugą kwestją, również w tej chwili aktualną, jest zależność instruktorów pożarniczych. O ich kwalifikacjach powinien rozstrzygać Związek Wojewódzki, natomiast każden Sejmik powinien wyznaczyć etat na jego utrzymanie i rozjazdy".

Czy, zdaniem p. Wojewody, ustawa przeciwpożarowa będzie mogła objąć pożarnictwo całej Polski, czy też należałoby przewidzieć możliwość pewnych odrębności terytorjalnych?

„Przychyliłbym się raczej do ustalenia ogólnych zasad, które możnaby zastosować względem straży wszystkich województw. Natomiast ustalenie szczegółów wykonania ustawy należałoby pozostawić przepisom wykonawczym. Mogłyby one nosić charakter wojewódzkich statutów ogniowych opartych na ustawie. W ten sposób możnaby uwzględnić odmienny charakter i warunki rozwojowe dla poszczególnych województw. Poziom kulturalny naszej ludności jest bardzo różny, zachodziłaby więc możliwość skrzywdzenia przez ustawę tych województw, które mają ludność kulturalniejszą. Drogą statutów wojewódzkich dałoby się tej ewentualności uniknąć".

Na tem zakończyliśmy interesujący wywiad, świadczący, że p. Wojewoda Kielecki Wł. Korsak rozumie dokładnie warunki dzisiejszej pracy i potrzeby straży pożarnych. Jest to gwarancją, że prace Związku Kieleckiego potoczą się równie szeroko i sprawnie, jak to miało miejsce dotychczas. Jeśli zaś są jeszcze jakieś niedomagania lub braki, to Związek Kielecki niewątpliwie usunie je przy wydatnem poparciu p. Wojewody, jako swego wybitnego członka i opiekuna.

h.

STRAŻACKA WIGILJA.

Posępny poranek wigilijny zastał panią Zofję przy pracy.

Choć młoda gosposia przez całą noc ani na chwilę nie zasnęła, o czem zresztą świadczyły jej mocno podkrążone oczy, to jednak na twarzy malowało się zadowolenie, usta układały się do uśmiechu, a nawet złote loczki wychylały się jakoś radośnie z pod chusteczki, zawiązanej na głowie.

Pani Zofja pobiegła do męża, który wstał dziś wcześniej i zajęty był właśnie ubieraniem choinki, bo chociaż państwo Karolostwo nie mieli dzieci, ale nie wyobrażali sobie świąt Bożego Narodzenia bez tradycyjnego drzewka.

Gdy mąż, stojąc na krześle, mozolił się nad umieszczeniem wspaniałego anioła na samym szczycie świerka, pani Zofja przybrała żałosną minkę i zawołała płaczliwie:

— Wyobraź sobie, że ciasto mi się nie udało! Sama nie wiem, co teraz będzie.

— Trudno, moja droga, — odparł mąż, zeskakując z krzesełka, bo anioł nareszcie został przytwierdzony na właściwem miejscu.

— Ale co będzie? — zapiszczała jeszcze przekornie.

— Obejdziemy się bez ciasta.

— No, no, nie martw się — parsknęła nagle śmiechem. — Udało nam się nad wszelki podziw. Ręczę, że sąsiadki moje pękną z zazdrości.

— Ale nie spałyście z Jagusią całą noc? — zapytał troskliwie małżonek.

— Ona trochę drzemała, ja ani chwili. Musiałam przecież dopilnować sama.

— Więc teraz się połóż i prześpij.

— Żartujesz chyba? — wybuchnęła nagle z oburzeniem.

— Ani myślałem...

— A jak będzie z kolacją wigilijną? Kto to wszystko za mnie zrobi?

— Drobiazg.

— Zapewne, gdybyśmy byli tylko we dwoje. Ale nasproszałeś gości...

— Co za goście? Kilku druhów ze straży, pozatem nikt więcej.

— Ośmiu mężczyzn to podług ciebie bagatela? Wogóle przez cały ten rok, odkąd należysz do straży pożarnej, za wiele jej czasu poświęcasz. Mam wrażenie, że wkrótce wyrzekniesz się żony dla tej straży ukochanej.

— Nie, tak źle nie będzie — zawołał ze śmiechem pan Karol i ucałował żonę serdecznie.

— Więc pocóż było zapraszać tylu strażaków na wigilję?

— Dziecko złote, nie przesadzaj. Przyjdzie garstka druhów... Sami kawalerowie, ludzie bezdomni, którym ten wieczór przejdzie jakoś raźniej w domu rodzinnym. Czyżbyś im żałowała?

— Nie powiem, ale w każdym razie...

— No, no... Spożyjemy razem kolację, zaśpiewa się kolendę, pogawędzi wesoło, a z pewnością dzisiejsza wigilja będzie kiedyś dla nich miłem wspomnieniem. Jeszcze na twojem gospodarstwie nie miałaś takiej wigilji.

— To prawda, ale już mi Jagusia zaczyna robić wstręty i dogadywać.

— O co znów?

— Mówi, że dla tych strażaków będziemy się cały dzień piekły przy ogniu.

— Powiedz jej, że strażacy też się nieraz dobrze pieką przy ogniu, choć im to przyjemności nie sprawia. Zresztą, nie czekając wieczora, daj jej teraz przygotowaną gwiazdkę, to się dziewczynie wnet humor poprawi.

— Masz rację. Więc o której zasiadamy dziś do stołu?

— Poczekaj... Wkrótce wyjdę, bo mam kilka sprawunków w miasteczku... Później około południa wpadnę do naczelnika na chwilę.

— Po co?

— Opłatek i rybka.

— I pijatyka oczywiście.

— Co znowu? Tradycyjna wizytka, chwila pogawędki, nic więcej... Daję ci słowo.

— Więc ostatecznie o której kolacja?

— Myślę, że o szóstej. Od stołu wstaniemy około dziewiątej, może się partyjka złoży bodaj krótka, bo o północy podążymy na pasterkę.

— Niech i tak będzie. W każdym razie proszę, abyś się u naczelnika nie zasiedział. Pamiętaj, że masz dziś gości u siebie. O ile przyjdziesz wcześniej, pomożesz mi nakryć do stołu. A nie zapomnij o sianie.

— Przyniosę ze stajni strażackiej całą wiązkę, bądź spokojna. A teraz zabierajmy się do pracy, bo czasu dziś mało.

I wnet pan Karol zaczął przystrajać choinkę świecidełkami, a małżonka udała się do kuchni.

Rzeczywiście tego dnia czasu było dziwnie mało.

Wskazówki na zegarze posuwały się tak jakoś szybko, że nikt nie spostrzegł, jak przemknęła godzina za godziną i nadszedł wczesny zimowy wieczór.

Przez cały dzień pani Zofja kręciła się w kuchni, pochłonięta przygotowaniem kolacji wigilijnej.

Chociaż zdawało się, że już poprzedniego dnia wszystko było kupione i kuchnia odpowiednio zaprowiantowana, to jednak od czasu do czasu gosposia z przerażeniem stwierdzała, że brakuje tego lub owego i wypadało natychmiast wysyłać Jagusię na miasto po niezbędne sprawunki.

A z Jagusią sprawa dziś nie była łatwa.

Dziewczyna, uradowana niepomiernie upominkiem gwiazdkowym, który przeszedł jej najśmielsze oczekiwania, wyrażał się bowiem w prześlicznym materjale na sukienkę, wybiegała co chwila do sąsiadek, by się pochwalić prezentem, bądź też naradzić się nad fasonem sukienki, jaką z tego materjału sporządzić wypadnie.

Zamiast pomóc umęczonej i niewyspanej pani Zofji w mozolnej pracy, Jagusia raczej przeszkadzała, bo wciąż należało ją strofować, zapędzać do roboty, lub też poszukiwać u sąsiadek.

A pan domu jakoś nie wracał z owej rybki, co w sercu małżonki również wywoływało łatwo zrozumiały niepokój.

Nareszcie zegar w stołowym pokoju wydzwonił godzinę piątą i pan Karol się zjawił, dźwigając pod pachą sporą wiązkę siana, a w kieszeniach kilka zapasowych flaszek z trunkami, nabytych po drodze wobec słusznego rozumowania, że od przybytku głowa nie zaboli.

Skoro tylko znalazł się pod dachem, doszedł go gwałtowny hałas z kuchni, zwiastujący coś niedobrego.

Słychać było podniesiony głos pani Zofji i żałosne zawodzenie Jagusi.

Pan Karol, który był usposobiony wyjątkowo dobrze i spoglądał na świat różowo, zaniepokoił się trochę tym harmidrem i chciał podążyć do kuchni dla zbadania sprawy na gruncie, lecz po drodze zetknął się z małżonką, zaczerwienioną i bliską płaczu.

— Co tam się stało? Może pożar? — zapytał żartobliwie.

— Właśnie. Tobie tylko pożary w głowie i nic więcej. Po za ogniem nic dla was nie istnieje — odparła urażona małżonka.

— Ale czego się gniewasz? Chyba niema tu mojej winy?

— Owszem, jest wina! Bo nie należało zapraszać gości, skoro się nie ma odpowiednich warunków na ich przyjęcie.

Pan Karol parsknął śmiechem.

— Dalibóg zabawna jesteś! Robisz sobie z naszych druhów nie wiadomo co. Przecież to serdeczne chłopaki, wszystko swoi, więc ceremonje zbyteczne.

— Tak się to mówi... — dodała płaczliwie. — Ale gdybyś wiedział...

— Co się stało?

— Krótko mówiąc, nieszczęście!

— Co???

— Jak wiesz, przyrządziłam szczupaka w galarecie, a ta ani rusz zsiąść mi się nie chce. Com się namartwiła z Jagusią.

— I tak to bierzesz do serca?

— A jak mam brać? Śmiać się, cieszyć?

— Tego nie powiem, ale...

— Chciałam dodać żelatyny, lecz Jaguśka obleciała całe miasteczko i nigdzie niema, bo już rozkupili. Jeden tylko Abramek przysięga, że będzie miał świeży transport zaraz po świętach.

— Niech go schowa dla siebie.

— Właśnie. Ale co ja tu pocznę nieszczęśliwa?

— Może się jeszcze zsiądzie?

— Ani mowy. Za godzinę przecież siadamy do stołu. Wogóle nie mam pojęcia, co robić.

— Nie przejmuj się takim drobiazgiem. Nasi goście z pewnością na to nie zwrócą uwagi i spałaszują rybę bez galarety.

— Ale ja się spalę ze wstydu!

— Nie spalisz się, nie... O tem niema mowy. Przecież będą sami strażacy, więc nie pozwoliliby na to.

— Ty znów wyjeżdżasz z żarcikami, a wszystko się na mnie skrupi. Ty wstydu łykać nie będziesz.

— Ani ty, kochanie.

— No pomóż mi chociaż nakryć do stołu, bo upadam ze zmęczenia. A goście nasi wkrótce się zjawią. Prawda?

— Zapewne. Prosiłem ich na szóstą, a nasza drużyna bywa wyjątkowo punktualna.

— Więc nie traćmy czasu, mój drogi.

Pan Karol gorliwie pomógł małżonce i niebawem stół, zasłany śnieżnym obrusem i zastawiony suto zakąskami oraz baterją butelek, czekał na przyjęcie gości.

Ci ostatni rzeczywiście nie zawiedli.

Gdy zegar wydzwonił godzinę szóstą, w pokoiku zaroiło się od braci strażackiej, która stawiła się w przewidywanym komplecie.

Wszyscy byli nastrojeni poważnie, uroczyście, a jednocześnie na twarzach malowała się szczera radość, której się ukryć nie dało.

Jeden z nich wystąpił do gospodyni z zaimprowizowaną mówką, w której podkreślił wdzięczność za serdeczną gościnę przy wigilijnym stole.

Zażenowana pani Zofja nie wiedziała, co począć ze sobą, lecz mąż przyszedł jej z pomocą.

— No, dajcie pokój rozczulającym przemówieniom... Zostawcie to na koniec wigilji. Tymczasem zabierajmy się do darów Bożych... Czem chata bogata.

Goście zaczęli się sadowić za stołem, a pani Zofja, odciągając męża na stronę, szepnęła półgłosem:

— Częstuj panów zakąską, bo z tą pierwszą rybą doprawdy nie mam odwagi wystąpić.

— Czemu?

— Galareta dotychczas się nie zsiadła.

— Drobiazg — mruknął z uśmiechem pan Karol i zwrócił się ku gościom, wiodącym gwarną rozmowę.

Nagle nadstawił ucha i zawołał:

— Co to? Ciszej druhowie! Czyżby istotnie?...

Za stołem odrazu gwar ustał i wśród ciszy, jaka zapanowała w pokoju, rozległo się żałosne echo trąbek.

— Alarm! — ktoś zawołał.



Goście zerwali się od stołu, kierując się ku drzwiom.

Pani Zofja zapytała zaniepokojona:

— Więc panowie nas porzucają?

— Ogień... Trąbka wzywa! Zabieramy męża pani i w drogę!

Gospodyni podbiegła do okna, przez które widać było blask łuny.

— Ogromny ogień! Gdzie to się pali?

Obejrzała się za siebie, lecz gości już nie było, tylko do pokoju wpadła wystraszona Jagusia.

— Proszę pani! Okrutny ogień na Majdanowej Wólce! Zapaliła się stodoła, a pewno i cała wieś pójdzie z dymem. O rety!

— Nie dopuścimy do tego! — zawołał pan Karol, który gotów do drogi wybiegł z sąsiedniego pokoju.

— Tylko nie marudźcie długo — rzeka pani Zofja. — Wracaj szybko z gośćmi, bo kolacja czeka.

— Rozkaz! — zawołał z uśmiechem małżonek.

Za chwilę już go nie było.

Pani Zofja podeszła do okna i obserwowała łunę, wydającą się coraz większą.

— Ogień się wzmaga — rzekła do siebie.

— Jak nasza straż pojechała, to zaraz go zdusi — odparła z za jej pleców Jagusia, a po chwili dodała:

— Ależ się nie w porę wybrało to palenie! Teraz nie wiadomo, co robić ze sobą. Chyba pójdę do kuchni, poodstawiam garnki i zdrzemnę sie troszkę...

— Idź — rzekła gospodyni — Ja będę czuwała.

Lecz znużenie przemogło ją szybko i zasnęła, oczekując w wygodnym fotelu powrotu męża z gośćmi.

Ogień tymczasem szalał i zaciekle sie opierał wysiłkom dzielnych strażaków.

Płynęła godzina za godziną...

Nagle zbudził panią Zofję tupot zaśnieżonych butów w przedpokoju i podniosła pieśń, dobywająca się z młodych piersi strażackich:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi!...

Zerwała się szybko i odrazu ocknęła.

To goście wigilijni wrócili od ognia.

Za chwilę w pokoju odezwały się radosne głosy, nad któremi górował małżonek:

— No, żoneczko, każ podawać kolację wigilijną, bo umieramy z głodu.

— To musi już być bardzo późno? — zapytała.

— Przeciwnie, bardzo wcześnie, bo dopiero czwarta rano — odezwał się żartobliwie jeden z druhów.

— Więc siadajcie... — zapraszał gospodarz — Ale przedewszystkiem opłatek...

Gdy składano sobie życzenia świąteczne, do pokoju weszła Jagusia i szepnęła pani półgłosem:

— Ale galareta zsiadła się galanto! Już po zmartwieniu.

Mąż, który to usłyszał, spojrzał z uśmiechem na żonę i zaczął nalewać kieliszki przemarzniętym, wygłodzonym druhom.

Wł. Junosza Szaniawski.

Nasza polska Wilja.

Święto Bożego Narodzenia, czyli t. zw. Gody, to święta radości i wesela, a sama Wilja, to przepiękna uroczystość rodzinna, sięgająca swoją treścią obrzędową dalekich, bo jeszcze przedchrześcijańskich czasów.

Dzień wilijny u nas wyróżnia się z całego roku swoją wyjątkową osobliwością tak w uczuciowych nastrojach, jak i w tradycyjnych zwyczajach i różnych praktykach, posiadających symbolicznie głębszą treść życia rodziny. Trzeba cośniecoś o tem dziś powiedzieć.

Przedewszystkiem cały ten osobliwy dzień suszymy, wyróżniamy go ścisłym postem, a dopiero wieczorem spożywamy „obiad", nazywany najczęściej „wilją". Równocześnie — w myśl zasady, że co i jak się robi w Wilję, to się robi potem przez cały rok — staramy się dzień cały przeżyć godnie, w porządku z sobą i otoczeniem. A więc rano wstajemy do dnia i chętniej, niż zwykle, gorliwie krzątamy się około zajęć domowych, których przecie nigdy nie brak, a w stosunku do wszystkich okazujemy jak najwięcej serca i uprzejmości.

Pamiętając dobrze o tem, że Wilja jest świętem rodziny, zwalniamy się w tym dniu od wszelkich obowiązków społecznych i zawodowych, by w całości służyć sobą tylko swej własnej rodzinie. Poprostu unikamy wychodzenia poza dom. Jeżeli przedtem mieliśmy z kimś bliższym lub dalszym nieporozumienia, to w Wilję staramy się wszystko to wygładzić i wyrównać.

Mam na myśli wieś lub miasteczko, gdzie życie toczy się bliżej przyrody, gdzie w rodzinach naszych jest więcej ciepła domowego, niż w wielkich miastach, to też szanujemy to nasze ognisko rodzinne, a wyrazem skupiającej nas siły moralnej jest wspólna wieczerza wilijna.

Po południu wnosimy do mieszkalnej izby, jak każe piękny zwyczaj, snop zboża lub słomy i stawiamy go w widocznym kącie mieszkania, a na wierzchu bochenek chleba i opłatki. To jest znak naszego przywiązania do ziemi, dającej co rok za łaską Bożą chleb powszedni, bez którego nie masz życia.

Dziewczęta starsze, te na wydaniu, ubierają choinkę, albo jeszcze lepiej, bo taniej, t. zw. „podłaźnik", t. j. wierzchołek lub gałązkę sośniny lub jedliny, a ubierają pięknie w kolorowe papiery, orzechy, jabłka, czy też wymyślne ozdoby i zawieszają u powały. Jest to piękny symbol młodego życia, to samo, co różdżka weselna, bo oto w Świętego Szczepana, gdy przyjdzie z pocztem i stanie pod „podłaźnikiem" konkurent sercu dziewczyny miły, to jemu jednemu wolno zerwać z „sadu" „rumieniuśkie jabłuszko".

Ale mali chłopcy już dostrzegli pierwszą gwiazdkę na niebie i wpadają do izby z tą wielką nowiną. Wnet też stół zostaje przykryty sianem, a na to białym obrusem. Wszyscy gromadzą się około Ojca, który zbliża się z opłatkiem do każdego z nas. Chwila ciszy i skupienia. Składamy sobie wzajemne życzenia na przyszły rok, jedni w wesołości, zwłaszcza młodsi, a nieraz to i łza smutku zakręci się w naszem oku, że oto niema już między nami tego lub owego członka rodziny, a może Matki...

Tymczasem Gospodyni z pomocą usłużnych córek zastawia wieczerzę. Siadamy jeden obok drugiego, w serdecznej społeczności i spożywamy ochoczo, co tam Pan Bóg dobrego nagodził. A wszystko potrawy postne.

Jeżeli nam ktoś ubiegłego roku umarł, to zwykle na znak pamięci naszej o nieboszczyku zostawiamy jedno miejsce przy stole, a także i nakrycie wolne, zapraszajac niejako ducha zmarłej osoby.

Nawet i o zwierzętach, jak zwyczaje pokazują, należy w Wilię pamiętać, a choćby tu wilk nieborak przyszedł pod okna, trzeba go zaprosić:

Wilcosku, wilcosku,
siądź z nami do obiadu,
a jak nie przydzies dziś,
nie przychodź nigdy.

Po obiedzie śpiewamy kolendę, jedną i drugą, a mamy ich w naszych kantyczkach całe setki i co jedna to piękniejsza i skoczniejsza od poprzedniej, np.:

„Hej w dzień narodzenia Syna jedynego"

albo:

„Hola, hola, posterze z pola"

albo:

Dnia jednego o północy,
gdym zasnął w ciężkiej niemocy,
nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło,
że koło mej budy słońce świeciło.
i t. d. i t. d.

Wnet jednak dziewczęta, te co na wydaniu, wypadają z izby na dwór, by posłyszeć, z której strony pies zaszczeka, bo z tej zalotnik się zjawi; a tamta znowu chwyta rękami kołki w płocie, jeżeli do pary, to w karnawale ślub pewny.

Chłopcy zaś, ci mniejsi, wybiegają do sadu, obwiązują powrósłami drzewa owocowe, przyczem wykrzykują jeden przez drugiego, a głos leci po wsi: „Bedzies rodziła? — Nie bede rodziła. — Utnę cię. — Nie ucinaj, bede rodziła".

Noc zapada późna. Kobiety już pomyły statki po wieczerzy, siadają około stołu i ze starej kantyczki śpiewają staroświeckie kolendy i pastorałki, te same, które śpiewały ich babki i prababki. Dziewczęta nie tylko śpiewają, ale jednocześnie robią na ozdobę izby „świąt" z kolorowych opłatków.

Chłopcy też nie próżnują. Jeden majstruje coś około „turonia", bo mu jakoś nie chce kłapać pyskiem, drugi wykleja gwiazdę i próbuje, czy się aby dobrze będzie obracać. A może „szopka" w robocie, a taka piękna jak kościół lub pałac, z wieżami, kopułą, oknami kolorowemi, a tyle złotości, że aż oczy się śmieją. Dziewczynki zaś, co na przypiecku kończą ubierać lalki szopkowe, wciąż chichocą, bo dostrzegły, że lalka Dziadka dziwnie przypomina akurat nieboszczyka Kusego Wojtka z Pojawia.

To znowu przepowiadają sobie chłopcy rozmówki szopkowe i uczą się, co po czem następuje, albo też wyklejają korony, cudaczne czapki i pasy z tektury i kolorowych papierów, bo będą chodzic z „Herodami". A cieszą się zawczasu na myśl, co to będzie, gdy się zjawią u Pacyny koło kościoła, a Kasia Pacynianka nie pozna Franka Golonki, przebranego za Żyda.

I tak mijają godziny, zbliża się północek, a sygnaturka wzywa nas do kościoła na „pasterkę". Ubieramy się w kożuchy, bo ano mróż bierze, i po skrzypiącym śniegu idziemy gromadnie na uroczyste nabożeństwo, by nabożną pieśnią powitać, jak niegdyś w Betlejem ubodzy pastuszkowie, Bożą Dziecinę, przychodzącą z wyżyn niebieskich na naszą ziemię, do naszych ludzkich serc, by nas Swoją Boską siłą krzepić...

Oto nasza polska Wilja, święto rodziny, każdej samej u siebie.

Jeżeli zaś chcemy i w naszej Straży urządzić sobie towarzyski opłatek, to w każdym razie nie należy tego robić w samą Wilję, ale w Świętego Szczepana, lub najbliższą niedzielę. Urozmaicić sobie tę towarzyską biesiadę kolendami, widowiskami jasełkowemi lub szopką, czy też wreszcie i tańcami.

Co do t. zw. „gwiazdki", czyli zwyczaju obdarowywania się upominkami, to tak w rodzinie, jak i w organizacjach strażackich, o ile są na to zasoby, stosujmy ten zwyczaj chętnie, boć to zawsze przyjemnie, choćby drobiazg od miłych nam ludzi dostać „na gwiazdkę".

Jędrzej Cierniak.

OD REDAKCJI.

Przychylając się do prośby Zwiazku Zawodowych Oficerów Straży Pożarnych, wprowadzamy w porozumieniu z władzami Głównego Związku na łamy „Przeglądu Pożarniczego" dział: „Strażactwo zawodowe". Dział ten narazie ukazywać się będzie raz na miesiąc.

Redakcję działu objął z ramienia Związku Zawodowych Oficerów Straży Pożarnych p. inż. Józef Tuliszkowski. Odpowiedzialność za ten dział i naczelna redakcja pozostają w rekach redaktora „Przeglądu Pożarniczego".

Mamy nadzieję, że w ten sposób utrwalona zostanie ścisła współpraca strażactwa zawodowego ze strażactwem ochotniczem.

P. inż. J. Tuliszkowskiemu, który się podjął trudów redagowania tego działu i wszystkim Członkom Komisji Redakcyjnej Związku Zawodowych Oficerów Straży, składamy przytem ze swej strony życzenia owocnych wyników, tak pożytecznej i doniosłej pracy.



DZIAŁ ZWIĄZKU ZAWODOWYCH OFICERÓW STRAŻY POŻARNYCH.

REDAGOWANY PRZEZ INŻ. JÓZEFA TULISZKOWSKIEGO

Przy współudziale Komisji Redakcyjnej w osobach pp.: kom. J. Milewskiego z Bydgoszczy, nacz. J. Sztromajera z Warszawy i kom. M. Waligóry z Wilna.

Słowo wstępne.

Przystępując do perjodycznego wydawania tych paru kart, poświęconych zagadnieniom zawodowego strażactwa polskiego i osób, pracujących zawodowo w pożarnictwie, — pragniemy zawiązać między niemi ścisły kontakt, którego głównym celem jest podniesienie fachowości i kształcenie zawodowe.

Za sprawę bowiem bardzo ważną i wprost nieodzowną uważamy również ścisłą łączność fachową z istniejącemi Związkami i z Ochotniczemi Strażami Pożarnemi, z któremi jesteśmy związani wspólnemi celami i zadaniami. To też współpraca i godziwe szlachetne współzawodnictwo przyczynią się, niewątpliwie, do pogłębienia wiedzy i sprawności całego strażactwa polskiego.

Zwracamy się zarazem do Sz. Druhów Czytelników z prośbą o współpracę z nami na niwie pożarnictwa ojczystego.

Oczekujemy od Was nadsyłania korespondencji, dotyczących różnych przejawów życia fachowego Strażactwa, spostrzeżeń dotyczących akcji ratowniczej i przeciwpożarowej, fachowych zapytań i t. p., bo te wspólne wysiłki staną się przyczynkiem ku pogłębieniu wiedzy w dziedzinie taktyki i techniki pożarniczej.

W dziale niniejszym zamieszczać będziemy obok artykułów z dziedziny techniki pożarniczej oraz korespondencji z życia straży zawodowych komunikaty z działalności Związku Zawodowych Oficerów Straży Pożarnych, posiedzeń Rady Zarządzającej, Zarządu, Komisji Technicznej i Komisji Policji Ogniowej.

Mamy niezłomną nadzieję, że przy ofiarnej pomocy Waszej, Szanowni Druhowie, dźwigniemy wspólnemi siłami sztandar Zawodowego Strażactwa Polskiego na wyżynę nauki i fachowości dla dobra naszej Ojczyzny.

Czołem!

Komisja Redakcyjna
Związku Zawodowych
Oficerów Straży Pożar.

KOMUNIKAT ZARZĄDU.

W dniu 19-ym grudnia 1926 r. na inauguracyjnem walnem zebraniu w sali Magistratu m. st. Warszawy został powołany do życia Zwiazek Zawodowych Oficerów Straży Pożarnych (działający na zasadzie statutu, zatwierdzonego przez Komisarjat Rządu w dniu 4/XII 1926 r. za Nr. B. P. 22360/26). W zebraniu tem uczestniczyło 57 uprawnionych do głosowania delegatów straży pożarnych zawodowych, korpusu inspekcyjnego i zarządów miast.

Do Rady Zarządzającej zostali wybrani, w drodze głosowania: inż. Józef Tuliszkowski, komendant Izydor Prokopp, kapitan Jan Janowski, komendant Marjan Waligóra, komendant Wacław Mesner, naczelnik Jan Sztromajer, insp. Michał Radwan, insp. Bolesław Pachelski, insp. Szymon Jaroszewski, komendant Józef Milewski, insp. Adam Biedroń - Kalinowski i instruktor Jan Pietraszkiewicz.

Rada Zarządzająca na zebraniu swem w tym samym dniu, w myśl § 24 statutu, wybrała Zarząd Związku, składający się z następujących członków: prezes inż. J. Tuliszkowski, wice-prezes komendant J. Milewski, skarbnik nacz. J. Sztromajer, sekretarz kapitan J. Janowski. Dyrektorem został wybrany komendant I. Prokopp.

Czasową siedzibę Związku uchwalono obrać Komendę Straży Ogniowej m. st. Warszawy, przy ul. Nalewki Nr. 3.

Działalność Związku od chwili ukonstytuowania się władz w okresie sprawozdawczym posiadała charakter nieomal wyłącznie organizacyjny. Troską naczelnych władz Związku było pozyskanie jaknajwiększej ilości członków. W tym też kierunku były ześrodkowane energiczne wysiłki z dostatecznie pomyślnym rezultatem.

Przystąpienie do Związku zgłosiły gminy: m. st. Warszawy, i st. m. Krakowa; Zrzeszenie Towarzystw Ubezpieczeń i Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu, oraz grono osób pojedyńczych.

W chwili obecnej Związek liczy członków rzeczywistych 69 i popierających 4.

Rada Zarządzająca odbyła 2 posiedzenia: w dniu 19-ym/XII 1926 r. — 3 uchwały i 8/VI 1927 r. — — 4 uchwały i 27/IX — 5 uchwał.

Zarząd odbył 7 posiedzeń: 12/I 1927 r. — 6 uchwał, 9/II — 3 uchwały, 28/II — 4 uchwały, 27/IV — 5 uchwał, 10 V — 6 uchwał, 8/VI 4 uchwały.

Podczas tych posiedzeń było przeprowadzone ukonstytuowanie się Komisji: Technicznej, Policji Ogniowej i Regulaminowo - Prawnej, były dyskutowane sprawy połączenia się z Głównym Związkiem Straży Pożarnych R. P., urządzenia kursów dla podoficerów straży pożarnych zawodowych, oraz inne sprawy natury żywotnej, które są w toku załatwiania.

Zarząd Związku.

◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇

Zasady strategji pożarnej.

Używamy nowego terminu w pożarnictwie: „strategja pożarna",*) pożyczając ten termin ze słownika wojskowego. Jest to konieczne dla odróżnienia pojęcia *„taktyki pożarnej"*, pouczającej o sposobach gaszenia pożarów, o działaniu poszczególnych oddziałów i jednostek w strażach, o ratownictwie i t. p., od ścisłego pojęcia *„strategji pożarnej"*, która zawiera metody działania, połączone z rozwinięciem planu akcji ratowniczej, obronnej i zaczepnej, poucza dalej jak rozstawiać oddziały, jak prowadzić natarcie, jak oskrzydlać linję ognia i t. d.

Musimy więc w pożarnictwie ustalić pewne terminy i nazwy, uzgodnione z terminami, przyjętemi w strategji wojskowej, albowiem walkę z pożarem można upodobnić do bitwy z nieprzyjacielem.

I w pożarnictwie i w działaniach wojennych przed rozpoczęciem akcji muszą być prowadzone wywiady. I tu i tam stwarza się plan działania na zasadzie wiadomości, otrzymanych z wywiadów, poczem zapada decyzja i wydaje się szereg rozkazów wykonawczych. W walce z nieprzyjacielem zarówno jak i w walce z pożarami, prowadzi się działania zaczepne i akcję obronną, oskrzydla się nieprzyjaciela i t. d. i t. d.

Przedewszystkiem więc musimy określić, co to jest *front pożaru.*

Otóż frontem pożaru nazwiemy tę linję palących się budynków, na długości której posuwa się ogień; zwykle przytem linja frontu pożaru wyciąga się pod kątem zbliżonym do prostego w stosunku do kierunku wiatru, *(rys. 1.).*

Stanowiskami czołowemi nazywać będziemy te stanowiska prądowników i toporników, rozłożone jaknajbliżej frontu pożaru, których utrzymanie w walce stanowi o dalszem przebiegu akcji i o jej skuteczności. Linja, łącząca stanowiska czołowe, stanowi zatem *linję obrony.*

Przy wzmagającej się sile ognia wypada nieraz linję obrony cofać w kierunku wiatru i obierać szereg nowych stanowisk, tworzących nową linję obronną.

Linja obronna bywa dwojakiego rodzaju: *linja obronna prądowa i linja obronna przerwowa.***)*

Linja obronna prądowa, jak sama nazwa wskazuje, składa się ze stanowisk prądowników, którzy, kierując prądy na objekty zagrożone, zlewają je obficie wodą, przez co ochładzają i zebezpieczają tem samem na pewien czas od promienistego gorąca oraz częściowo od lotnego ognia.

Przy formowaniu linji obronnej prądowej, czyli przy obsadzaniu prądownikami czołowych stanowisk, których rola dla skuteczności akcji ratunkowej jest decydująca, należy brać pod uwagę siłę rzutu prądu wody, co zależy w znacznej mierze od systemu sikawki i częściowo od siły wiatru i wysokości stanowiska prądownika. Otóż, prądowników należy rozstawiać w takiem oddaleniu jeden od drugiego, aby prądy z dwóch sąsiednich stanowisk mogły się krzyżować i

*) Artykuł o strategji pożarnej jest wyjątkiem z przygotowanego do druku VII-go tomu pracy p. t.: „Obrona przed pożarami". Tom ten ma nosić nazwę „Taktyka pożarna" i będzie ilustrowany wielu rysunkami, oraz ma zawierać kilkadziesiąt planów i klasycznych przykładów rozwiązywania zadań taktycznych akcji ratunkowej przy gaszeniu różnego rodzaju pożarów. (Przyp. autora).

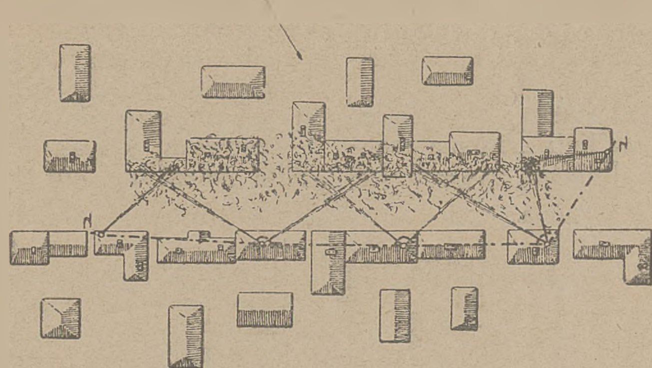
**) Wprowadzenie nowych słów, zgodnych z duchem języka i ściśle określających dane pojęcie, uważam za wskazane.



Rys. 1.

aby przytem w punkcie krzyżowania biły one jeszcze z pewną siłą, co jest konieczne dla wzajemnego ich współdziałania *(rys. 2.)*.

Przy użyciu sikawek ręcznych odległość stanowisk prądowników, z uwzględnieniem pewnej jeszcze siły krzyżujących się prądów, wynosi około 20 mtr. z zastrzeżeniem, że dotyczy to pracy prądownika znajdującego się na ziemi i podczas słabego wiatru, oraz około 15 mtr. przy silniejszym wietrze i podczas pracy prądowników na dachach 3 — 4 piętrowych domów. Przy użyciu sikawek motorowych odległość stanowisk prądowników będzie większa: na ziemi około 35 — 40 m., na wyższym dachu i przy silniejszym wietrze 30 — 35 m.



Rys. 2.

O rozstawieniu prądowników decyduje też nie tylko siła prądu wody, lecz i jej obfitość; gdy więc np. przy danym pożarze o silniejszem natężeniu ognia wystarczy jeden obfity prąd sikawki motorowej, to dla utrzymania linji frontu i czołowych stanowisk przy mniej obfitych prądach z sikawek ręcznych, potrzeba na to miejsce ustawić nieraz dwóch — trzech, a nawet i czterech prądowników.

W stosunku do pionowej płaszczyzny, rozróżniamy: stanowiska górne dla prądu bijącego z dachu lub wyższych pięter i stanowiska przyziemne, gdy prądownik działa z ziemi lub na parterze.

Oprócz tych są jeszcze t. zw. stanowiska ruchome, gdy prądownik nie zajmuje długo jednej pozycji, a przenosi się często z jednego miejsca na drugie, wzdłuż frontu lub od tyłu pożaru.

Ruchome stanowiska stosowane są częściowo na linji obronnej, gdy ściany lub dachy zostały dostatecznie zlane danym prądem, a należy to samo uczynić z sąsiedniemi budynkami, które muszą być również zabezpieczone od żaru lub lotnego ognia.

Niekiedy dla wzmocnienia zagrożonego stanowiska sąsiedniego, prądownik musi posunąć się w bok, aby skierować silniejszy prąd wody na miejsce o wzrastającem natężeniu ognia. Wówczas to, jak również i przy natarciu zwycięskiem, kiedy prądownik posuwa się naprzód, musi on mieć do pomocy ze 2-ch — 4-ch strażaków, którzy na rękach przenoszą część linji wężowej, znajdującej się bliżej prądownicy.

Linja obronna przerwowa tworzy się z przerw, dokonywanych przez toporników, którzy, zdzierając strzechy lub gonty, rąbiąc łaty i krokwie dachów zagrożonych budynków, obalając ściany drewniane, rozbierając kupy słomy, niszcząc płoty drewniane i t. p. — usuwają z drogi posuwającego się ognia wszystek palny materjał. Linja pożaru, po przesunięciu do tych przerw i nie mając do dalszego trawienia odpowiednich palnych objektów, zatrzymuje się, a pożar może być wówczas ostatecznie stłumiony. Te linje przerwowe stosowane są najczęściej podczas pożarów wsi i osad, a to wobec braku wody. Stosujemy je również — i to już jako środek prawie wyłączny — w celu umiejscowienia pożarów leśnych i pożarów torfowisk, gdzie linje obronne przerwowe stanowią rowy, jakiemi okopuje się część torfowiska, zajętą przez pożar.

Linia obronna prądowa staje się zwykle po pewnym czasie *linją natarcia*, gdyż po dostatecznem zabezpieczeniu zagrożonych objektów przez obfite zlanie ich wodą, prądownicy przechodzą do ofenzywy, nacierając silnemi prądami na palące się objekty i jakby kontratakiem powstrzymują posuwający się front ognia; przy zwycięskiem natarciu prądownicy posuwają się stopniowo pod wiatr, wypierając zwyciężonego wroga i likwidując ostatecznie pożar przez stopniowe gaszenie poszczególnych jego ognisk.

Jak w bitwie większej szalę zwycięstwa przechyla nieraz umiejętne obejście jednego skrzydła lub obu przez któregokolwiek przeciwnika, tak i w strategji pożarnej bardzo ważną rolę gra *oskrzydlanie pożaru* przez prądowników, ustawionych po obu końcach linji obronnej.

Prądownicy oskrzydlający winni być tak rozstawieni, aby linja prądu była pod kątem 30° — 50° do linji wiatru.

Zadanie oskrzydlenia jest potrójne: 1) niedopuszczanie ognia na boki, 2) przeciwdziałanie posuwaniu się skrzydeł linji pożaru naprzód, oraz 3) ochrona zagrożonych objektów, znajdujących się na obu skrzydłach frontu pożaru.

Osią natarcia nazywa się linja, przecinająca mniejwięcej pośrodku linję natarcia pod kątem bliskim do kąta prostego lub ostrym (rys. 3). Na linję tę obiera się ulicę prowadzącą w stronę frontu pożaru. W tej ulicy winien się znajdować główny punkt obserwacyjny i stanowisko dowództwa. Na tej ulicy i bocznych, ją przecinających, winny być zgromadzone oddziały, stojące w rezerwie (RR) i nie biorące udziału w akcji. Tu również na tyłach winien być urządzony punkt opatrunkowy (A) i t. d.

Oprócz pierwszej linji obronnej, na której utrzymuje się stały kontakt sił straży pożarnych z pożarem, może być uformowana jeszcze, przy silnym wietrze, druga linja obronna, a raczej przestrzeń obronna, wytworzona przez obsadzenie tłumnicami i rezerwowemi prądami dachów budowli, które są zagrożone przez lotny ogień.

Jeżeli wiatr jest bardzo silny, a z miejsca pożaru wylatują całe roje iskier, żagwi i snopków płonących i lecą one bardzo daleko, to należy tworzyć tyle przestrzeni obronnych, ile jest grup budowli w zagrożonej dzielnicy danego osiedla, a nawet danej okolicy, lub też grup budowli (szczególnie o łatwopalnem poszyciu), znajdujących się pod wiatr od miejsca pożaru.

Oprócz obsadzania tłumnicami, obronę można stworzyć przez polewanie wodą dachów i ścian oraz

przez zarzucanie roślinnością pnącą lub wyrwanemi z ziemi łodygami konopi, lnu, bulwy i. t. p.

Muszę jeszcze zaznaczyć, że nie zawsze pierwsza linja obronna, po wykonaniu zadania obrony, zamienia się na linję natarcia. Nieraz obie linje tworzą się jako oddzielne oraz przez pewien okres akcji ratunkowej pozostają samodzielne i mało zależne od siebie w swych strategicznych operacjach. Zdarza się to w tych wypadkach, kiedy między frontem pożaru, a zagrożonemi objektami jest przerwa szersza od długości rzutu prądu, a siła promienistego gorąca jest znacznie większa i na przestrzeni przerwy niewiele traci na intensywności.

sprawa obsadzenie tyłów pożaru, t. j. zawietrznej granicy przestrzeni objętej pożarem. Obsadza się wówczas tyły przez prądowników, mających w rozporządzeniu słabsze prądy. Zadaniem ich jest pilnowanie, aby ogień nie rozszerzał się pod wiatr, co zwykle ma miejsce, ale w daleko mniejszem tempie, niż z wiatrem.

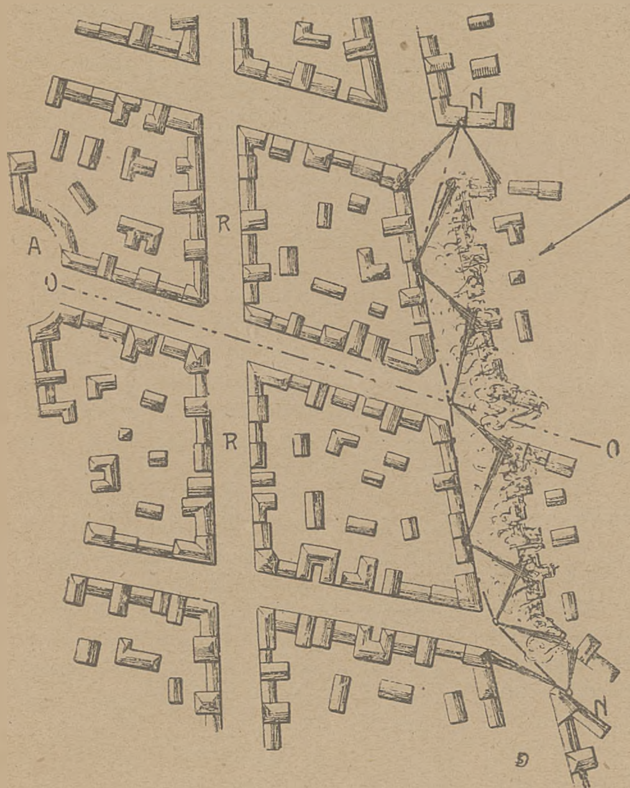
Przy palności objektów, znajdujących się na tyłach pożaru, bijący żar, czyni nieraz znaczne spustoszenia i obsadzenie tu stanowisk przez prądowników jest wprost niezbędne.

Linja frontu pożaru, linja natarcia i pierwsza linja obronna rzadko kiedy są linjami prostemi lub na poszczególnych odcinkach linji natarcia i obrony.

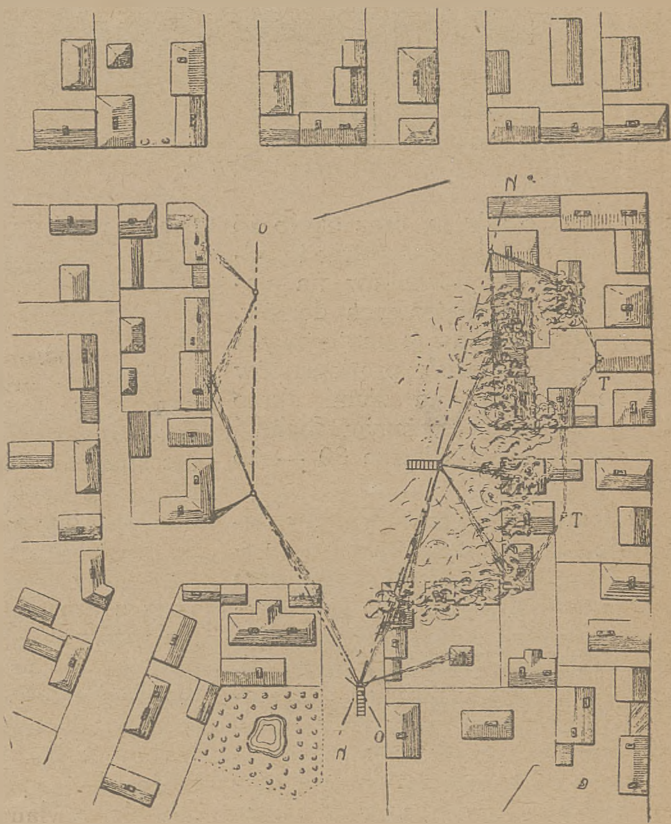
Odcinkiem danej linji obronnej lub linji natarcia nazywa się część jej, powierzona od obrony czy natarcia samodzielnemu odddziałowi (plutonowi lub drużynie straży).

Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że powyższe pojęcie i nazwy, stanowiące istotę strategji pożarnej, mogą być stosowane wyłącznie podczas pożarów zbiorowych, a również podczas pożarów dużych budowli pojedyńczych o znacznych rozmiarach lub też kompleksu budowli fabrycznych, gdy ogień posuwa się szeroką ławą.

Zazwyczaj jednak pożar, który objął jeden lub kilka budynków,



Rys. 3.



Rys. 4.

Jako przykład może służyć rys. 4, gdzie front pożaru jest po jednej stronie szerokiej ulicy i placu, linja natarcia (NN) prądów z powodu znacznej szerokości ulicy musi być zbliżona do frontu pożaru. Pierwsza więc linja obrony (OO) winna się znajdować w pewnej odległości od linji natarcia, gdyż intensywność żaru jest bardzo znaczna, a prądy linji natarcia nie mogą sięgać zagrożonych objektów. Na południowej stronie (patrz rys. 4) obie te linje się krzyżują.

Przy większym pożarze, o dużej sile ognia, bardzo ważną staje się równoległemi. Najczęściej są to linje krzywe, powyginane i zależne od stopnia natężenia pożaru w różnych miejscach frontu, od większej lub mniejszej palności objętych przez ogień lub zagrożonych objektów, od siły i kierunku wiatru, od rozplanowania danego osiedla, od sił, sprawności i składu taborów straży pożarnych, biorących udział w gaszeniu pożaru, wreszcie od samej obfitości zbiorników wody, a co najważniejsze, od celowości planu akcji i umiejętnego, szybkiego wykonania odpowiadających temu planowi zarządzeń posuwa się linją wąską i wtedy najczęściej dwa prądy ze stanowisk prądowników, oskrzyklających ten pożar, sięgać mogą środka tego nieszerokiego frontu. Z obu tych stanowisk, na początku prowadzimy obronę zagrożonych objektów, znajdujących się pod wiatr i z boków pożaru, a potem przechodzimy do ofenzywy, nacierając bezpośrednio na palące się budowle. Nieraz przy mniejszym pożarze wystarcza w zupełności jeden prąd, sięgający na całej linji posuwającego się ognia.

Inż. J. Tuliszkowski.

Nowa sikawka Bartona.

Kilka dni temu w piśmie amerykańskiem: „Fire Engineering" opisana została nowa motopompa Bartona.

Pompa ta, jak widać z załączonego rysunku, jest przymocowana na przodzie samochodu i poruszana bezpośrednio przez motor.

Pompa Bartona jest odśrodkowa 2-u stopniowa i może działać ze zdwojoną szybkością motoru. Specjalny przyrząd automatyczny, znajdujący się przy pompie, stale utrzymuje ją w gotowości do działania. Za pomocą tego przyrządu pompa może być momentalnie włączona lub rozłączona z motorem.

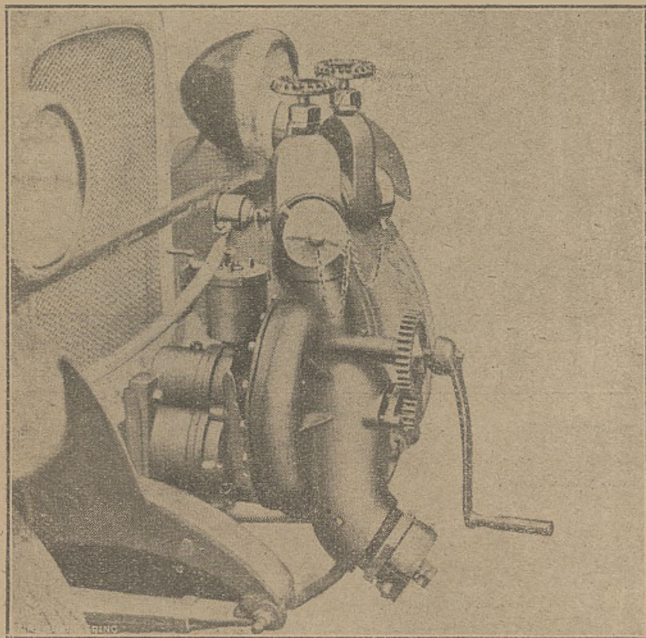
Sikawka Bartona daje dwa obfite prądy wody. Otwór ssawny umieszczony jest w środku dolnej części pompy i może być łatwo połączony za pomocą węża ssawnego z każdym zbiornikiem wody, przyczem dużem ułatwieniem tej czynności jest właśnie umieszczenie sikawki przed samochodem.

Puszczenie w ruch lub zatrzymanie pompy odbywa się przy pomocy ręcznej dźwigni, regulującej łączenie z ciernem sprzęgłem.

Dużą zaletą tego typu pompy jest łatwość zmontowania jej i zastosowania do każdego samochodu, co daje jej znaczną przewagę nad innemi typami samochodów.

(„Fire Engineering").

Tłomaczył T. P.



Pompa Bartona, zmontowana na przodzie samochodu.

POŻARY W ST. M. WARSZAWIE W MIES. LISTOPADZIE.

Komenda Straży Pożarnej st. m. Warszawy komunikuje nam, że w ciągu miesiąca listopada r. b. Straż Pożarna była alarmowana 94 razy; z tych 6 razy wyjeżdżała do pożarów dachowych, 7 razy do pokojowych i piwnicznych, 6 do pożarów sufitowych i 20 razy do pożarów kominowych, oprócz tych 45 pożarów było różnych i 10 razy były fałszywe alarmy, przyczem Oddział I wyjeżdżał 23 razy, a II — 13, III — 33, IV — 32 i V — 5 razy.

Przyczyny pożarów można podzielić na następujące: wadliwa konstrukcja — 49 pożarów, nieostrożność — 33 pożary, niewiadoma przyczyna — 2 pożary.

67 pożarów wybuchło w budowlach zwyczajnych, 8 — w przemysłowych, 3 — w gmachach publicznych i 6 w innych.

Co do wielkości pożarów, 17 było średnich i 67 małych.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA

Z Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Sieradzu.

Dnia 30 października r. b. odbyło się w Sieradzu posiedzenie Zarządu Związku Okręgowego Straży Pożarnych, w którem wzięli udział pp.: starosta J. Jellinek, I. Mąkowski, M. Kaszyński, R. Cielecki, B. Mieszczański, St. Olejnik, K. Nikiel, F. Godecki, J. Pilc, A. Lewandowicz i Fr. Paszkowski. Przewodniczył obradom p. starosta J. Jellinek oraz druh I. Mąkowski; sekretarzował druh Fr. Paszkowski.

Po zagajeniu posiedzenia przez dh. I. Mąkowskiego, zebrani powołali na przewodniczącego zebrania p. starostę Jellinka, który zaznaczył, iż jaknajchętniej przyjmuje współpracę w Zarządzie, gdyż wierzy, że tylko Związek Okręgowy jest w możności podnieść rozwój straży pożarnych na terenie powiatu.

Następnie zgromadzeni, przyjąwszy do wiadomości protokuł Walnego Zebrania z dnia 28 sierpnia r. b., przystąpili do wyboru prezydjum, które ukonstytuowało się w następujący sposób: prezes — p. starosta Jellinek, zastępca prezesa — dh. I. Mąkowski, skarbnik — dh. Mieszczański, sekretarz — dh. Paszkowski (tymczasowo).

Zebranie powzięło bardzo ważną uchwałę, dotyczącą zaangażowania stałego instruktora pożarniczego, gdyż dotychczas 72 istniejące w powiecie straże, walczą ze znacznemi przeszkodami pod względem fachowego wyszkolenia. Zarząd Okręgowy postanowił wytężyć wszystkie swe wysiłki w celu usunięcia tego braku, aby już w budżecie na r. 1928/29 była wstawiona odpowiednia kwota na utrzymanie powiatowego instruktora pożarniczego. Staraniom tym przyrzekł swe poparcie p. starosta Jellinek.

Następnie Zarząd Okręgowy wyraził przekonanie, że niezbędnym również warunkiem poprawy tych stosunków jest większe zainteresowanie się samorządów miejskich i gminnych dziedziną pożarnictwa, i następnie przeznaczenie takich sum w budżecie na cele straży, aby te mogły zwiększyć swą sprawność. Postanowiono również zwrócić się do P. Z. U. W. o wydatniejsze subsydjowanie placówek strażackich, wychodząc z założenia, że ich upadek bynajmniej nie leży w interesie wspomnianej instytucji.



Uczestnicy odprawy oficerów straży pożarnych Okręgu Tomaszowskiego wraz z członkami Zarządu Okręgowego. Na odprawę przybyli delegaci 19-tu straży w ilości 68 oficerów.

Z tych samych powodów uchwalono wniosek dh. J. Pilca, o zwrócenie się do Wydziału Powiatowego o wstawienie do budżetu Sejmiku na r. 1928/9 na cele pożarnictwa 25.000 zł., z której to sumy utrzymywany ma być instruktor. Zarząd Okręgowy postanowił zwrócić się do poszczególnych straży w powiecie o nadesłanie wykazów posiadanego taboru z uwzględnieniem koniecznych potrzeb, które to dane służyć będą do uzyskiwania zasiłków. W sprawie dostarczania koni do pożarów wyraził opinję, że należy dążyć do uporządkowania i ujednostajnienia przepisów przez odnośne władze, oraz zapewnienia właścicielom koni odszkodowania na wypadek padnięcia.

Następnie zebranie uchwaliło szereg wniosków w sprawach: przyśpieszenia wypłaty przyznanych strażom funduszów przez samorządy, organizacji kancelarji Związku, siedziby Związku, obecności na plenarnych zebraniach członków Komisji Rewizyjnej, nadesłania przez Związek wojewódzki planu podziału powiatu na rejony i t. d.

Zebranie zakończono o godzinie 13-ej.

Działalność Okręgowego Związku O. S. P. w Sierpcu w czasie od 1/I do 1/XI 1927 r.

W okresie sprawozdawczym Zarząd (w tym samym składzie co w r. ub.) odbył 5 zebrań. Oprócz tego odbyło się 1 zebranie ogólne i 1 zebranie naczelników straży. W tymże okresie przybyło 4 straże, tak że obecnie pow. Sierpecki posiada 36 straży w liczbie 1090 członków.

W kursach 8-dniowych dla oficerów wzięło udział 19 osób z 12 straży. Na zawodach rejonowych w maju r. b. odznaczone zostały straże: 1) z Bledzewa, 2) Bieżun' 3) Sierpca, 4) Stropkowa, 5) Zawidza i 6) Raciąża.

Na zjazd w Poznaniu wyjechały 4 straże w liczbie 19 członków, a w zjeździe wojewódzkim w Warszawie wzięło udział 152 członków z 23 straży, przyczem straż w Bledzewie otrzymała 4-tą nagrodę, a orkiestra straży w Sierpcu 5-te odznaczenie.

Na subwencje dla straży sejmik powiatowy wyasygnował na r. b. 8.000 zł.

Do Związku należą wszystkie straże, natomiast do Kasy Strażackiej tylko 22, jednakże jest uzasadniona nadzieja, iż przed końcem r. b. wszystkie one będą ubezpieczone. Dwóch członków Zarządu, prezes p. Konarzewski i p. Maziejec, oraz p. Z. Umiński z Dziembakowa i p. Marcinkowski z Bieżunia zostali odznaczeni srebrnemi medalami zasługi.

W okresie sprawozdawczym straże wyjeżdżały ogółem 16 razy do pożarów.

Zjazd ćwiczebny w Bledzewie.
(pow. Sierpecki).

Po miesięcznej pracy lustracyjnej instruktora Zw. Str. Poż. woj. Warszawskiego d-ha Łuszczkiewicza na terenie Okręgu Sierpeckiego, odbyły się w dniu 20 listopada r. b. we wsi Bledzewo manewry, w których wzięło udział 5 straży na ogólną liczbę 7-miu.

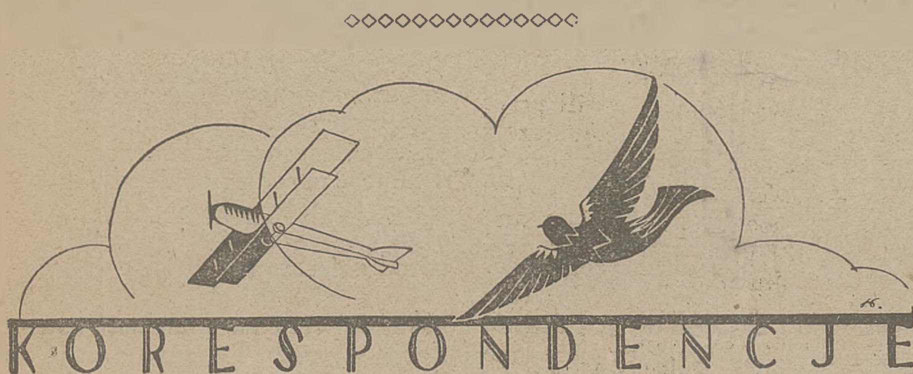
Wieś Bledzewo, znajdująca się w środkowym punkcie terenu, którego straże powołane były do akcji wspólnej, przedstawiała i tę dogodność, że rozbudowana nieracjonalnie i gęsto, stawiała drużynom, uczestniczącym w akcji, dość trudny problem do rozwiązania.

W ćwiczeniach wzięły udział straże: z Bledzewa, Goleszyna, Kurowa, Siepca i Żochowa w liczbie 120 uczestników, wprowadzając do akcji ratowniczej 6 sikawek z 9 odc. węża tłoczn., 6 odc. ssawn., 21 beczkowozów, 14 drabin, 19 bosaków, 14 tłumnic, 24 wiadra, 37 toporów, 7 łopat i t. d.

Początkowo akcją kierował dh. Wiśniewski — nacz. Straży z Bledzewa, a następnie dh. J. Rudowski — naczelnik Straży z Sierpca. Rolę rozjemcy sprawował prezes Okręgu I. Konarzewski. Ćwiczenia wykazały duży zapał i wiele dobrych chęci ze strony biorących udział drużyn, jak również i ich dowódców, niemniej jednak wykazały też dobitnie, iż częstsze organizowanie tego rodzaju ćwiczeń jest nieodzownie potrzebne dla straży, gdyż tam, gdzie ich staje kilka do akcji, zwykle zawodzi służba łączności i daje się odczuć brak skoordynowania pracy drużyn, co wytwarza zamieszanie i wprowadza nieład do akcji bojowej.

Na zakończenie odbyły się zawody sportowe między drużynami, z których zwycięsko wyszła drużyna Straży z Żochowa, zdobywając, ofiarowaną przez Związek Okręgowy nagrodę w postaci sprzętu sportowego.

◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇



Uroczystości w Kruszwicy.

Dnia 31 lipca r. b. odbyła się w Kruszwicy uroczystość jubileuszu 30-letniej działalności miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, połączona z poświęceniem sztandaru.

Po powrocie z kościoła, gdzie dokonano aktu poświecenia sztandaru, odbyło się uroczyste zebranie, poświęcone sprawozdaniu z 30-letniej działalności Straży.

Posiedzenie zagaił p. burmistrz Borowiak, prezes honorowy Straży, witając zebranych na uroczystości, poczem zdał przewodnictwo viceprezesowi Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych, radcy Dziedzickiemu z Poznania. Przy stole prezydjalnym zasiedli: sekretarz — A. Kędzierski, naczelnik Okręgu — Piątkowski ze Strzelna, naczelnik M. Głowacki, St. Daleszyński i St. Bialecki z Kruszwicy.

Nastąpiło odczytanie sprawozdania z dotychczasowej działalności Straży, a następnie p. Dziedzicki po przemówieniu, wręczył dh. W. Grześkowiakowi dyplom i odznakę za 30-letnią, St. Daleszyńskiemu za 25-letnią działalność na polu pożarnictwa, Strażyjubilatce gwódź pamiątkowy od Wielkopolskiego Związku oraz dyplom za 30-letnią pracę od Głównego Związku. Następnie wręczyły gwóździe pamiątkowe: Magistrat i Rada Miejska z Kruszwicy, Wydział Powiatowy z Strzelna, podoficerowie rez. z Kruszwicy, O. S. P. ze Strzelna, XII Okręg O. S. P. ze Strzelna. Straż Pożarna Solwey Mątwy, Bractwo Strzeleckie z Kruszwicy, Tow. Powstańców i Wojaków z Kruszwicy i Koło Związku Inwalidów Wojennych z Kruszwicy. Odczytano depesze od O. S. P. w Inowrocławiu i Nakle.

Następnie naczelnik Głowacki dziękował zebranym za wzięcie udziału w uroczystości, a na zakończenie p. radca Dziedzicki mówił o powadze straży pożarnych, którym rozporządzeniem władz centralnych powierzono akcję ratowniczą w razie wojny gazami trującemi, na skutek czego odbywać się będą kursy obrony przeciwgazowej.

Zebranie zakończono o godzinie 13 m. 20, poczem udano się na wspólny obiad.

Kruszwicka Straż Pożarna powstała w 1897 r. z inicjatywy grona obywateli i ówczesnego burmistrza Rosenke'go. Na walnem zebraniu 27 sierpnia 1897 r. przyjęto statut i wybrano zarząd, w skład którego weszli: burmistrz Rosenke—przewodniczący, Pelc—naczelnik, Rrzymkowski — zast. nacz., Stahl — skarbnik, Łożykowski — gospodarz i Pomianowski — sekretarz.

W pierwszym roku założenia Straży głównem zadaniem zarządu było zakupienie umundurowania, drabin, wyekwipowanie i wybudowanie szopy na narzędzia.

Od 1904 roku datuje się pewien zastój w pracach Straży. Wojna, wyrwawszy młodszych do szeregów wojskowych, spowodowała pewną przerwę w rozwoju pożytecznej placówki. Dopiero wybrany w 1918 r. nowy zarząd z p. Wernerem, jako przewodniczącym na czele, zajął się zbieraniem zaginionego podczas wojny sprzętu.

Od 1918 r. objął przewodnictwo p. burmistrz J. Rosiński. Rozpoczęła się praca nad organizacją przymusowej straży pożarnej, którą Magistrat zorganizował na mocy lokalnego statutu z grona obywateli i oddał pod komendę naczelnikowi Ochotniczej Straży Pożarnej, wzmacniając przez to jej sprawność ratowniczą. Następnie przystąpiono do Głównego Związku Str. Poż. w Warszawie, zaabonowano „Przegląd Pożarniczy", ubezpieczono przez Magistrat strażaków i konie od nieszczęśliwych wypadków.

W tym okresie Straż brała udział przez delegatów w licznych zjazdach.

Korporacje Miejskie, stwierdzając konieczność istnienia Straży, wybudowały w roku 1925-ym nową strażnicę na pomieszczenie rekwizytów; przeniesiono wspinalnię na plac, gdzie znajduje się strażnica, zakupiono drabinę mechaniczną, kadź dwukolną do wody, a w roku bieżącym wóz rekwizytowy, kilkadziesiąt metrów węża, bosaki, łopaty i t. p. Wielkie w tym zasługi położył obecny burmistrz, p. Borowiak.

Energja zarządu i poparcie miejscowego społeczeństwa stanowią rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju Straży.

Uroczystość w Nowym Targu.

Rada król. woln. m. Nowego Targu zorganizowała w dniu 4-tym grudnia b. r. uroczystość wręczenia odznaczeń zasłużonym człon-

kom Ochotniczej Straży Pożarnej. Uroczystość ta połączona była z wręczeniem dyplomu członka honorowego m. Nowego Targu p. J. Rajskiemu z okazji dwudziestoletniej nieprzerwanej pracy na stanowisku burmistrza i prezesa straży.

Niezwykłą tą uroczystość zaszczycił swoją obecnością prezes Głównego Związku p. Zygmunt Choromański w towarzystwie insp. inż. St. Huberta, owacyjnie podejmowany przez miejscową straż i społeczeństwo. Rząd reprezentował starosta Nowotarski, p. radca Szczerbicki, wojskowość p. ppułk. Anlauf, duchowieństwo — ks. dziekan Rotermund, ks. kan. Munk, ks. prob. Karabuła, oraz ks. Rajski. Ponadto widzieliśmy w komplecie zwierzchność gminną i radę miejską m. Nowego Targu.

Lokalne władze strażackie reprezentowali insp. A. Kalinowski, prezes Wojciech Roj z Zakopanego i inni.

Przybyły również okoliczne straże ze sztandarami, a więc z Zakopanego, Czarnego Dunajca, Szaflar, Poronina i Jabłonki na Orawie, w ogólnej liczbie około 300 druhów.

Uroczystość rozpoczęła się odebraniem raportu przez p. prezesa Z. Choromańskiego, poczem zebrani przy dźwiękach doskonałej orkiestry miejscowej straży udali się na nabożeństwo, odprawione przez ks. Rajskiego. Po nabożeństwie odbyło się w sali Rady Miejskiej uroczyste wręczenie dyplomu członka honorowego m. Nowego Targu burmistrzowi i prezesowi miejscowej straży p. J. Rajskiemu.

Zkolei p. prezes Z. Choromański udekorował medalami zasługi siedmiu druhów, z pośród których złoty medal zasługi otrzymał druh Fr. Dworski — naczelnik miejscowej straży i IV-go Okręgu Związku Straży Pożarnych Wojew. Krakowskiego. Srebrne medale zasługi otrzymali druhowie: prezes J. Rajski, chorąży J. Różański, kapelm. J. Stastny oraz instr. J. Cinbernak. Bronzowymi medalami zasługi dekorowani zostali druhowie: gospodarz J. Harynek, instr. J. Siaśkiewicz oraz Wł. Klocek.

Po dekoracji udali się uczestnicy uroczystości do sali „Sokoła" na wspólny, skromny posiłek, gdzie przy dźwiękach orkiestry spędzono w podniosłym nastroju kilka miłych chwil.

Na podkreślenie zasługuje przemówienie p. prezesa Choromańskiego, skierowane specjalnie do strażaków — podhalan, stwierdzające gorący patrjotyzm i poświęcenie dla Ojczyzny i organizacji strażackiej.

Około godz. 15-tej miejscowa ochotnicza straż pożarna wykonała próbną akcję ratunkowową na jednym z większych domów. Ćwiczenia te wypadły zupełnie udatnie wykazując dobrą sprawność straży.

Przed wieczorem p. prezes Z. Choromański udał się z powrotem do Warszawy.

Z ostatniej chwili.

Groźny pożar zamku w Dzikowie. Osiem osób znalazło śmierć w płomieniach.

W ostatniej niemal chwili przed oddaniem do druku niniejszego numeru nadeszła do Warszawy za pośrednictwem P. A. T. wiadomość, że nocy dzisiejszej (z dnia 20-go na 21-y) wybuch groźny pożar w zamku Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie. Prawie cały zamek, zawierający bezcenne dzieła sztuki i wielce wartościową bibljotekę (20.000 dzieł)., spłonął niemal doszczętnie. Część tych zbiorów udało się wprawdzie podobno uratować, ale w każdym bądź razie straty wyrządzone przez ten groźny pożar są bardzo znaczne.

Pożar powstał na strychu i z błyskawiczną szybkością przerzucił się do pokojów drugiego piętra. a stamtąd na pierwsze pietro, gdzie właśnie w wielkich salach zamku mieściły się dzieła sztuki i cenne zbiory historyczne.

Do akcji ratunkowej stanęła miejscowa straż pożarna, służba folwarczna i okoliczna ludność, przyczem w czasie tej akcji część zamku uległa zawaleniu i pod gruzami znalazło śmierć 8 osób, a szereg osób jest też poparzonych i pokaleczonych.

Narazie ograniczamy się na tych krótkich wiadomościach, będziemy bowiem zabiegali o uzyskanie dokładnych szczegółów o tym pożarze, pragnąc oczywiście w pierwszej mierze uzyskać dane dotyczące przyczyn tak gwałtownego, jak zaznaczaliśmy, rozszerzaniu się pożaru oraz danych o akcji ratunkowej.

W każdym bądź razie nasuwa nam się już obecnie jedna zasadnicza uwaga. Czyż zaniedbywano należytego zorganizowania obrony na wypadek pożaru, że gdy ten powstał zdołał się rozrosnąć do tak olbrzymich rozmiarów? Przecież posiadanie historycznych dzieł sztuki, przekazywanych przez szereg przeszłych pokoleń, nakłada na współczesnych wielką odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami za zabezpieczenie tych bezcennych wartości narodowych przed zniszczeniem.

Musi więc w danym wypadku nastąpić wyraźne, publiczne oświetlenie wszystkich przyczyn, jakie doprowadziły do tak znacznej klęski, aby ten pożar zamku w Dzikowie stał się dla tych wszystkich obywateli, w rękach których pozostają dzieła sztuki i zabytki historyczne. wyraźnem memento, czego zaniedbywać nie wolno.

Mamy nadzieję, iż władze państwowe przeprowadzą w tym zakresie odpowiednie dochodzenia, a organy korporacji strażackiej wzywamy również do zgrupowania jaknajdokładniejszych danych w celu wyraźnego skonstatowania przyczyn katastrofy w Dzikowie.

---

*

Wszystkim Druhom, członkom korporacji strażackiej, Władzom Związków i Straży Pożarnych, oficerom, podoficerom i szeregowcom oraz członkom korpusu inspekcyjnego przesyłam tą drogą najserdeczniejsze życzenia pomyślnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

(—) *Jan Sztromajer*
Naczelnik Gł. Związku
Straży Pożar. R. P.

GAŚNICE pianowe kołowe i ręczne
GAŚNICE do samochodów
SIKAWKI samochodowe i motorowe
Złoty medal na wystawie w Poznaniu.
POLSKI KNOCK-OUT
Spółka dla wyrobu i sprzedaży narzędzi przeciwpożarowych Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Moniuszki 5 Tel. 322-85.



ŻYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Polska i Litwa.

Dwa te państwa były w ostatnich tygodniach, a i są jeszcze nadal, na ustach wszystkich dyplomatów i polityków Europy.

Lata ostatnie przyniosły całej Europie pewne uspokojenie; nawet krwawa Rosja przestała dręczyć świat widmem wojennej zawieruchy. Tu i owdzie podnoszą się spory mniej lub więcej gwałtowne, jednak pamięć tragedji wielkiej wojny tak żywo tkwi jeszcze w umysłach nas wszystkich, że ludzkość stara się uciec od możliwości wojny. Nawet sam ten wyraz wywołuje dreszcz zgrozy.

Jedno było tylko państewko w Europie, któremu wyraz „wojna" nie schodził z ust. Jedna tylko Litwa twierdziła z uporem manjaka, że między nią a Polską istnieje nadal stan wojny, że nie chce z nami zgody dopóki nie oddamy jej Wilna i t. d.

Historja stwierdzi kiedyś, ile w tych wojowniczych wystąpieniach rządów litewskich było szczerego patrjotyzmu, a ile wpływów niemiecko-sowieckich.

Litwa Kowieńska została utworzona właściwie przez polityków niemieckich jeszcze wówczas, gdy wojska Rzeszy okupywały w czasie wielkiej wojny zachodnią część Rosji. To małe państewko litewskie z mało kulturalną ludnością, pozbawione własnej, narodowo myślącej inteligencji, niezdolne do samodzielnego myślenia politycznego, było Niemcom nadzwyczaj potrzebne. Stanowiło ono i dziś stanowi z jednej strony bramę wypadową na wschód i przeciwko Polsce, a z drugiej strony ochronę dla Prus Wschodnich.

Lat temu dziesięć trudno było politykom niemieckim przewidzieć, jaki obrót wezmą wypadki rewolucyjne w Rosji.

Na wszelki wypadek chcieli też oni zabezpieczyć się od północo-wschodu przed Rosją, a jednocześnie opanowując gospodarczo i politycznie Litwę, mieć z niej twierdzę dla wygrażania Wschodowi Europy.

Lata późniejsze zmieniły zasadniczo plany niemieckie: na wschód od Niemiec powstała silna Polska; potworzyły się państwa bałtyckie. Polska, będąc w posiadaniu polskiego Pomorza, wstrzymała pochód niemiecki na wschód, uzyskując duży wpływ na Prusy Wschodnie.

Wzniecilo to w Niemczech paniczny wprost lęk przed możliwością otoczenia Prus Wschodnich przez Polskę drogą unji z Litwą. Cały spryt wysilała dyplomacja niemiecka, aby Litwę powstrzymać od zawarcia z Polską tymczasowej chociażby ugody.

Był jeszcze ktoś drugi, komu „wojna" Litwy z Polską była nadzwyczaj potrzebna. Rosja sowiecka, napotkawszy w swoim pochodzie rewolucyjnym na zachód Polskę, i nie mogąc tego wału ochronnego Europy przełamać, ani obejść, wszelkiemi środkami dążyła (i dąży zresztą) do jej osłabienia. Wisząca więc groźba możliwości wybuchu wojny litewsko-polskiej służyła sowietom za pretekst do ciągłego atakowania Polski i grożenia jej poparciem Litwy w walce o Wilno.

Ci więc dwaj nasi sąsiedzi, Niemcy i Rosja, związani sojuszem wojskowym zawartym w Rapallo, podali sobie ręce za plecami Litwy, aby wciąż rozdmuchiwać rzekomą nienawiść Litwy do Polski.

Każdemu wystąpieniu przeciwpolskiemu Litwy towarzyszyły przytakiwania i wyrazy współczucia Berlina i groźne noty sowieckich komisarzy. Trwało to dotąd, dopóki Polsce nie sprzykrzyło się słuchać tych nieprzytomnych impertynencyj litewsko - niemiecko - sowieckich.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów premjer litewski, osławiony Waldemaras, musiał jednak zdecydować się na wybór między pokojem i wojną. W momencie, gdy premjer Polski, Marszałek Józef Piłsudski zapytał go o decyzję w tej drażliwej sprawie, Litwa znajdowała się w stanie godnym pożałowania. Rozruchy i bunty wewnątrz kraju, wrzenie w wojsku, spadek waluty litewskiej, rosnące trudności gospodarcze — wszystko to składało się na stan rzeczy bardzo niepokojący. Dodać tu trzeba, że obecny rząd kowieński, utrzymywał się przy władzy drogą represji i prześladowań, jakich dopuszczał się zarówno wobec swoich obywateli, jak też na ludności polskiej, zamieszkującej Litwę.

Na jakąkolwiek pomoc zbrojną Niemiec lub Rosji sowieckiej w wypadku wojny Litwy z Polską Waldemaras nie mógł liczyć w żadnym wypadku.

Stąd też, odpowiedź, jaką premier litewski dał wobec całej Rady Ligi Narodów delegacji polskiej z Marszałkiem Piłsudskim i ministrem Zaleskim na czele, głosiła zakończenie owego historycznego już „stanu wojny" między Litwą i Polską.

Sam fakt, że Polska była w stanie przełamać dażenia niemiecko-sowieckie i jednem zdaniem swojego premjera przeciąć węzeł, którym chciano nas podstępnie omotać, świadczy o naszym wielkim sukcesie politycznym.

Nie o to jednak powinno nam w tej chwili chodzić. Szukanie dziś sukcesów po stronie Polski i chełpienie się sukcesem nad Litwą mogłoby obudzić w narodzie litewskim mniemanie, że pragniemy go odpychać lub nawet zwalczać. Tymczasem klucz do wyjaśnienia i utrwalenia pokoju we wschodniej Europie leży w jaknajwiększem zbliżeniu Litwy z Polską.

Dwa te państwa dzięki położeniu geograficznemu będą musiały odegrać olbrzymią rolę w rozwoju stosunków europejskich. Należy więc dołożyć wszelkich starań, aby możliwie najprędzej nawiązane zostały normalne stosunki sąsiedzkie między nami i Litwą.

Musimy być przygotowani na wiele trudności i przeszkód; niemieccy politycy dokładać będą niewątpliwie wszystkich ze swej strony starań, aby jeszcze i teraz przeszkodzić w ostatecznem porozumieniu. Protesty lub wystąpienia Rosji sowieckiej będą miały dla nas charakter wojny „papierowej". Rosja nie jest dziś w stanie prowadzić wojny zaczepnej; sowieccy komisarze przyznali się do tego z całą otwartością, nie trzeba bowiem zapominać, że w tej chwili samą Rosję toczy rak rozkładu, jaki wkradł się do rządzącej partji komunistycznej.

Wśród społeczeństwa litewskiego dążenie do współżycia z Polską jest bardzo silne. Pod tym względem można śmiało powiedzieć, że między rządem kowieńskim a społeczeństwem istnieje silny rozdźwięk.

Hasła rozprawy orężnej z Polską były i są popularne jedynie wśród szeregów „szaulisów" i skrajnych „nacjonalistów litewskich", jeżeli można za takich uważać partję będącą na żołdzie zagranicznym lub na posadach rządowych działaczy litewskich.

Przeciwko nim występuje bardzo mocno emigracja litewska, która w obawie represyj i prześladowań ze strony rządu kowieńskiego schroniła się na Łotwę i do Polski, a głównie do Wilna. Emigracja ta rozwija bardzo żywą działalność przeciwko obecnemu rządowi na Litwie.

Wszystko więc składa się na to, że Polska bez żadnego ze swej strony nacisku będzie mogła ułożyć pokojowo swoje współżycie z Litwą.

Zapoczątkowana w Genewie idea stworzenia normalnych stosunków litewsko-polskich, a tem samem uspokojenia wschodniej Europy, nie pozostanie bez wpływu i na pozostałe państwa bałtyckie, t. j.: Estonję, Łotwę i Finlandję. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie będą one dążyły do ściślejszej współpracy z Polską. Zmiany, jakie ostatnio nastąpiły w składzie i charakterze rządów tych państw wyraźnie na to wskazują.

Ostatnie więc wypadki w Genewie, rozegrane przy wybitnym udziale naszego Rządu wpłynęły niezmiernie dodatnio na podniesienie naszego znaczenia państwowego w Europie.

Społeczeństwo nasze winno odczuć ten doniosły moment w młodych dziejach odrodzonej Polski i wyciągnąć dłoń braterską do społeczeństwa litewskiego, jak wyciągnęli do siebie przyjaźnie dłonie politycy obu państw.

Za pokojem formalnym powinno przyjść rozbrojenie duchowe, a w ślad za niem trwała zgoda Litwy i Polski. *H. P.*

KRONIKA

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W DANKOWIE.

Ochotnicza Straż Pożarna w Dankowie, ongiś miasteczku z zamkiem (ruiny zachowały się po dziś dzień) kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego, założona została w 1916 r. z inicjatywy pp. Bolesława Urlika i Michała Biernackiego. W pierwszym roku istnienia wybudowana została remiza drewniana kryta papą. Pierwszym naczelnikiem Straży został druh Aleksander Łosik, obecny prezes.

Obecny Zarząd stanowią druhowie: Aleksander Łosik — prezes, Bronisław Babczyński — wiceprezes, Bolesław Urlik — sekretarz, Józef Kasprzak — skarbnik, Stanisław Król — członek Zarządu i Samuel Kiffer — członek Zarządu i zarazem felczer. W skład sztabu Straży wchodzą druhowie: Zygmunt Mazoń — naczelnik Straży, Stanisław Kilan — zastępca naczelnika, Jan Stefański — gospodarz Straży i Franciszek Wąsik — dowódca oddziału.

W roku bieżącym Zarząd Związku Straży Pożarnych województwa Kieleckiego przyznał znaki za wysługę lat druhom: prezesowi Łosikowi, sekretarzowi Urlikowi, skarbnikowi Kasprzakowi, członkowi Zarządu Królowi, naczelnikowi Mazoniowi, zast. naczelnika Kilanowi i gospodarzowi Straży Stefańskiemu.

Straż posiada 1 sikawkę, 2 wozy, 3 beczki: dwie drewniane i 1 żelazną, 2 węże ssawne, 45 mtr. węża tłocznego, nowego typu mundury, hełmy, topory i inne narzędzia pożarnicze. Straż liczy ogółem 25 członków czynnych z Zarządem i jedynego członka popierającego, 81-letniego druha Szymona Cieślińskiego z Dankowa.

W dniach 1 i 2 października r. b. Straż brała czynny udział w ogólnych Okręgowych Manewrach Przysposobienia Wojskowego, jakie odbyły się w okolicach Częstochowy i Olsztyna.

SZTANDARY
artystycznie wykonywa
T. STRAKACZ i SYN
Warszawa, Kapucyńska № 1.
CENY NISKIE

SIKAWKI
BECZKI, WOZY, WĘŻE, KASKI, PASY, TOPORY, LINKI, POCHODNIE, DZWONY IT.P.
SYRENY ALARMOWE
i wszystko dla Straży poleca ze składu
WACŁAW ŁUKASIEWICZ
Warszawa, ul. Świętokrzyska 25. Tel. 502-45 Konto czekowe P. K. O. Nr. 10339

Od Redakcji.

Wszystkich Sz. Druhów korespondentów uprzejmie prosimy o wyraźne pisanie w nadsyłanych korespondencjach: dat, nazwisk i nazw miejscowości.

POZNAŃSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH J. ZIMNISZ
właściciel
JAN LUGIERSKI
POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 16 Tel. 25-36
I-sze piętro, dom ogrodowy.
Wykonuje ręcznie artystyczne sztandary, chorągwie, ornaty, kapy oraz wszelkie prace artystyczne, wchodzące w zakres haftów kościelnych. Sztandary dla Straży Pożarnych wykonuje się według ścisłych przepisów.
WIELKI WYBÓR. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.
Ceny bezkonkurencyjne.
Dogodne warunki spłaty.
Adres telegraficzny „RĘCZNOHAFT". Tel. 25-36

Składnica Straży Pożarnych
SPÓŁKA AKCYJNA
SPRZEDAŻ: Warszawa, Senatorska 29 tel 277-42.
FABRYKA: Grodzisk Maz., Fabryczna 11. tel. 39
POLECA:
KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE STRAŻY POŻARNYCH FABRYCZNYCH, MIEJSKICH i WIEJSKICH.

Kupujcie tylko narzędzia wypróbowane przez Główny Związek Straży Poż. R. P.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45
Konto w P. K. O. Nr. 235.
Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie ... Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, Michał Radwan, nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Kierownik Redakcji: **Henryk Pawłowski.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.